

Pszczelnictwo Polskie

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Miodowa № 14. Tel. № 62-38.

Konto P. K. O. Nr. 11,218

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO.

KOMITET REDAKCYJNY stanowią: W. Bojarczuk, ks. T. Ciborowski, W. Cygański, B. Henke,
ks. W. Kranowski, Jan Kretzmer, ks. A. Margoński, J. Piwowarski, K. Szalkiewicz,
dr. H. Szymański, L. Weber i ks. S. Wolski.



Uczestnicy zjazdu pszczelarskiego w Rudniku nad Sanem.

(Do sprawozdania na str. 340).

W sprawie organizacji naczelnych władz pszczelniczych.

Dzieją się rzeczy niezwykle, które gdyby nie były zbyt przykre, nazwałoby je można donkiszoterją. Odnośnie to do sprawy ustalenia brzmienia nazwy naszego Naczelnego Związku Pszczelniczego w Warszawie. Ktoś pozwolił sobie skrytykować wyraz „naczelny“ jako rusycyzm, a więc — hajże na Sopicę — należy go wyrzucić z tytułu naszych najwyższych władz pszczelarskich. Tem samym krytyk ten dał o sobie świadectwo, że nie zna zasadniczych podstaw języka polskiego. Gdyby Rey ożył, wyraziłby się dziś inaczej, nie jak wiadomo, lecz z przekąsem: „Polacy gęsi, choć swój język mają“. Wyraz „naczelny“ jest przymiotnikiem od wyrażenia „na czele“ i znanym był powszechnie w wolnej Polsce przedrozbiorowej, dlatego też i Kościuszkę, naszego naczelnego wodza powstania narodowego, nazwaliśmy naczelnikiem. Dalsza dyskusja nad polskością wyrazu „naczelny“ jest zbyteczna. Lecz nie dosyć na tem, że niesłusznie nazwano wyraz „naczelny“

rusycyzmem, ale projektuje się na jego miejsce makaroniczny wyraz „centralny“, choćby można to określić innym wyrazem polskim. Zresztą, o ileby nieuzasadniony wstręt do wyrazu „naczelny“ był nie do przełamania, to wystarczyłoby też nazwa: „Związek Wojewódzkich Związków Towarzystw Pszczelniczych“. Że się powtarza w tytule dwa razy wyraz „związek“, to nic na tem nie traci dobre brzmienie, logiczność i poprawność językowa.

Jak wynika z komunikatu w № 9 „Pszczelnictwa Polskiego“ (str. 272), proponuje się zmienić nazwę Naczelnego Związku Tow. Pszczel. na „Centralny Związek Zrzeszeń Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej“. Pozwalam sobie co do tego zauważyć, że nazwa ogólnego związku powinna składać się z tych samych wyrazów, którymi określa się Pszczelarskie Towarzystwa Powiatowe i Związki Wojewódzkie. Ponieważ organizacje powiatowe nazywamy „Powiatowemi Towarzystwami Pszczelarskiemi“, a nie zrzeszeniami, stowarzyszeniami, choć to jedno i to samo znaczy, i będziemy mieli „Wojewódzkie Związki Towarzystw (nie zrzeszeń) Pszczelarskich“, więc też w Warszawie powinien być Naczelny Związek Wojewódzkich Związków Towarzystw (nie zrzeszeń) Pszczelarskich.

Czemu piszę „pszczelarski“, a nie „pszczelniczny“? Przymiotnik „pszczelniczny“ i rzeczownik „pszczelnictwo“ pochodzą od wyrazu „pszczelnik“, który oznaczał w języku staropolskim pszczelarza. Z biegiem wieków wyraz



Z wystawy w Pradze. Ekspozyty P. N. Z. w Dole.

pszczelnik utracił niepostrzeżenie swe pierwotne znaczenie pszczelarza i nazwa jego przeszła na oznaczenie pawilonu pszczelarskiego. Gdy więc pszczelnik w znaczeniu pszczelarza przestał istnieć i ma dziś inne znaczenie, z konieczności musiał powstać na jego miejsce pszczelarz oraz pszczelarski, pszczelarstwo. Chociaż wyrazów pszczelniczy, pszczelnictwo co do poprawności językowej potępiać nie można, to z wyżej wymienionego powodu należy dać pierwszeństwo przy tworzeniu nazw ogólnych władz pszczelarskich wyrazom „pszczelarz“, „pszczelarski“, „pszczelarstwo“—dobitniejszym i coraz powszechniej używanym.

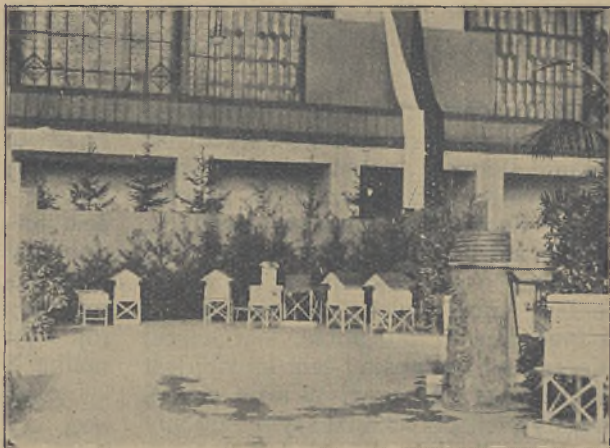
Projektuje się, że ten Związek Wojewódzkich Związków Towarzystw Pszczelarskich będą stanowiły trzy władze: 1) Ogólne Zebranie, 2) Rada Główna, 3) Zarząd. Co do nazw tych władz zaznaczam jeszcze to, że powinny nazywać się wyrazami przyjętymi i powszechnie używanymi, a więc nie Ogólne Zebranie, lecz Walne Zebranie (zwyczajne lub nadzwyczajne), więc nie Rada Główna, gdyż nie będzie obok niej innej, t. j. nie głównej rady, lecz Rada Nadzorcza, gdyż jest organem nadzorczym Zarządu.

W myśl powyższych wywodów ogólne władze pszczelarskie całego kraju winny mieć poniższe nazwy i składać się z następujących wyrazów:

Walne Zebranie Naczel. Związku
W. Z. T. P. R. P.

Rada Nadzorcza (dto).

Zarząd (dto).



Z wystawy w Pradze. Ekspozyty P. N. Z. P. w Dole.

Członkami Naczelnego Związku Wojewódzkich Związków Tow. Pszczelarskich R. P. w Warszawie są Wojewódzkie Związki Towarzystw Pszczelarskich, reprezentowane przez delegatów. Członkowie Naczelnego Związku w osobach delegatów Wojewódzkich Związków wyrażają swą wolę na Walnem Zebraniu, zwyczajnem lub nadzwyczajnem.

Walne Zebranie Naczelnego Związku W. Z. T. P. R. P. w Warszawie obiera Radę Nadzorczą, która daje dyrektywę i jest organem nadzorczym, kontrolnym Zarządu.

Rada Nadzorcza N. Z. W. Z. T. P. R. P. wybiera z grona swego Komisję Rewizyjną. Rada Nadzorcza ustanawia Zarząd nie z grona swego, lecz z pośród innych delegatów Związków Wojewódzkich.

Zarząd jest organem wykonawczym czynności zleconych mu przez Radę Nadzorczą i reprezentuje Naczelny Związek nazewnątrz.

Władysław Adamczewski.

Goryń — Pomorze.

Rójka pszczół.

Po nadejściu ciepła wiosennego kwiaty zaczynają rozwijać się i wydzielają nektar. Wkrótce potem ciepło napływa także do gniazd pszczelich. Mucha, mając dostatek nektaru w kwiatkach, obficie żywi matkę, która wskutek tego zaczyna silniej czerwić. Im więcej nektaru znosi mucha, im cieplej jest w gnieździe o tej porze, tem więcej jajeczek może znosić i tem łatwiej jest musze wygrzać czerw. W razie cieplej wiosny pień przychodzi szybko do siły i na początku lata staje się tak muszny, że gniazdo jest już dla niego zbyt ciasnem. Wtedy pewna część osady pszczelej zamyśli wyjść z ula i osiedlić się gdzieindziej.

Tę część gromady pszczelej, która opuści dotychczasowe mieszkanie, zwiemy *rojem*, pień zaś, który wyda rój, nazywamy *macierzakiem*. Rój, który dobrowolnie porzuca swój ul, zwi-

się *rojem naturalnym*, ten zaś rój, który utworzy pszczelarz nazwiemy *rojem sztucznym*. Rój *naturalny* wychodzi zwykle wtenczas, kiedy już po dojeściu pnia do siły rozpocznie się miodobranie; o tej porze bowiem rój będzie mógł zebrać dla siebie dostateczny zapas żywności na zimę. Wtedy rój wylatuje z ula ze starą, płodną matką. Tak wychodzi *rój pierwak*.

Pora roku, w której roje wychodzą. Okres wychodzenia rojów jest ściśle związany z ciepłotą wiosny i z porą rozwijania się kwiatów, kwitnących naraz w większej ilości. Wiemy bowiem, że w czasie miodowania kwiatów mucha żywi matkę obficie, wskutek czego jajeczka w jej pęcherzyku rozwijają się szybko, a matka silniej czerwi; wskutek tego w 6 — 7 tygodni od chwili wystąpienia pożytku wiosennego pień stanie się bardzo

JERZY RUNDSTEIN.

Cztery księgi bartne nowogrodzkie z XVII-go i XVIII-go wieku.

(Ciąg dalszy).

III. Opis wewnętrzny.

Już na wstępie muszę zaznaczyć, że nie idzie mi o wyczerpanie choćby w małej części zagadnień i problemów, które dadzą się wysnuć na podstawie tych czterech ksiąg¹⁾, chodzi jedynie o krótkie streszczenie ich „zawartości“. Może kiedyś, w przyszłości będzie można w całości lub choćby części księgi te wydać, wówczas można będzie wiele ciekawych zagadnień poruszyć²⁾.

¹⁾ Wiadomem wszak jest jak bogatą literaturę zrodziły np. wydawane „Akta Grodzkie i Ziemskie“ z Archiwum t. zw. Bernardyńskiego we Lwowie, że wspomnę tylko dwie prace z lat ostatnich: prof. P. Dąbkowskiego (O stanie gospodarczym ziem czerwonoruskich) i Z. Wachlowskiego (O dylacjach w sądownictwie Rusi Czerwonej) oparte wyłącznie na „Aktach grodzkich i ziemskich“ (skrót powszechnie używany A. G. Z.).

²⁾ Zamierza to uczynić, jak z przedmowy do niniejszej pracy widać, ksiądz Wojciech Krawowski odnośnie najlepiej zachowanej księgi czwartej. Oby jaknajprędzej mógł pożyteczny swój zamiar wypełnić!

muszny. To zmusi go do wydania roja. Wychodzenie rojów trwa 6—8 tygodni i rozpoczyna się tem wcześniej, im wcześniej nadejdzie wiosna; w okolicach południowych roje zaczynają wychodzić wcześniej, niż w okolicy, wysuniętej na północ.

Przygotowania w gnieździe do wydania rojów. Zdaje się, że konieczność wyjścia roja matka przewiduje wcześniej, niż mucha pszczela i dlatego właśnie składa wcześniej jajeczka trutowe (czyli „czerwi na trutnie“), a to w tym celu, aby młoda matka, która po wyjściu roja pozostanie w macierzaku, miała sposobność odbycia oblotu weselnego. Mucha robocza dopiero po ukazaniu się w plastrach znacznej ilości jajeczek trutowych zaczyna zdawać sobie sprawę z istotnego stanu rzeczy; wtedy też rozpoczyna budowę miseczek, z których potem będzie wyciągała *mateczniki* czyli obszerne komórki, przeznaczone do hodowania matek. Odtąd też mucha co najmniej w ciągu 10 dni przygotowuje

się będzie pilnie do uroczystej chwili wyjścia z rojem, zaniechawszy poniekąd wszystkich innych trosk. Jedne tylko trutnie, mimo ogólnego podniecenia, nie kłopotzą się niczem; zdają się wszakże odgadywać coś niezwykłego i na kilka dni przed wyjściem roja zaczynają wylatywać gromadnie z uli, napełniając powietrze wesołym brzękiem. Tak oblatywać się będą w ciągu 6—8 dni przed wyjściem roja. (L. Iches).

Przyczyny wychodzenia rojów. Wychodzenie pszczół z rojem i porzucanie własnego ula wydawać nam się będzie czynnością bezcelową i niezgodną nie tylko z naszym rozumem, ale nawet ze zmysłem samozachowawczym pszczół, dopóki nie rozważymy jej bliżej. Zwykle bowiem pszczoły nie tylko nie wiedzą, gdzie po wyjściu z rojem zamieszkają, ale nawet nie odgadują, w którą stronę świata polecą. Nie wiedzą przeto, czy znajdą dla siebie przytułek, tembardziej zaś nie zdolają przeczuć, czy po opuszczeniu ula

Wszak wiemy, że p. B. Namysłowski opracował na podstawie tych ksiąg zagadnienie znamion (znaków) bartnych, zaś autor pracy niniejszej przygotował sobie materiał do zbadania mało znaczącego zresztą zagadnienia czasu zbierania się sądów bartnych w Nowogrodzie, a wszak jeszcze tyle, mniej lub więcej ciekawych zagadnień czeka na swoich badaczy, że wymienię tylko kwestję rugów t. j. sądów rugowych, stosunków gospodarczych bartników, składu sądów bartnych, dziedziczenia wśród bartników i t. p.

Wracając do opisu, który nazwałem wewnętrznym, muszę przedewszystkiem pokrótce przytoczyć przykładowo układ ksiąg sądowych (m. in. sądu ziemskiego t. zw. „termini terrestres“) według XII-ego Tomu „Aktów Grodzkich i Ziemskich... z archiwum t. zw. bernardyńskiego we Lwowie...“ Lwów 1887, stron XIV + 551. I tak np. w r. 1435 dnia 12 czerwca odbywała się sesja sądu ziemskiego w Haliczu (por. str. 1 A. G. Z., XII. Obecni byli: sędzia, podsędek, podkomorzy oraz komornik. Pierwsza sprawa to dekret sądu w sprawie Piotra z S..., druga — to poręka (fideinssio) pod możliwością zabrania wołów jednego szlachcica przez drugiego, trzecia i czwarta — to sprawy przełożenia terminów; 5-ta — to przyjęcie przez sąd koczu t. j. opłaty za naganę (środek prawny w XV wieku) por. J. Rafacz, „Dawny proces polski“, Warszawa 1925 str. 187 i sq. — I tak dalej...

Podobny jest układ w księgach bartnych, choć istnieje znaczna różnica: w czasie, (200 lat zgórą) w terenie, skąd księgi te pochodzą, (przeszło 600 km.

pogoda sprzyjać im będzie i pozwoli zebrać żywność na zimę? Ileż bowiem rojów w porze zimowej zginie od mrozu, jeżeli nie znajdą dla siebie bezpiecznego schronienia, albo nie zbierze ich ręka pszczelarza! Ile rojów ginie z głodu po każdym lecie słotnem! Ileż niebezpieczeństw spotkać może rój już w czasie drogi na nowe miejsca!

Wszakże wrodzona chęć zachowania bytu dla następnych pokoleń przemawia do pszczół silniej, niż obawa o własne życie, gdyż rojenie się, jest to jedyny sposób, w jaki pszczoły mogą nietylko tworzyć nowe rodziny, ale też od zguby zachować własny pień. Życie bowiem matki pszczelej nie trwa dłużej ponad trzy do czterech lat. Gdyby przeto pień nie wydawał roja, matka zaś spadłaby w tej porze, kiedy mucha pszczela nie zdoła wyhodować sobie na jej miejsce innej i doczekać się jej oblotu weselnego, mucha wymarowałaby się, na jej miejsce zaś nie przybywałoby nowych pszczołek i pień uległby zniszczeniu.

A tak bez tworzenia nowych osad pszczelich wymarłyby i wyginęły te pożyteczne owady. Nic dziwnego przeto, że w celu uchronienia się od zguby pszczoły w stanie dzikim niezawodnie roją się o wiele silniej, niż dziś, gdy uspokoiły się pod przetrzorem kierownictwem pszczelarza; pszczelarz bowiem sam zabiega o to, by jego pnie miały zawsze młode i płodne matki, więc nie potrzebuje czekać na odnowienie ich przez rój.

Trudno byłoby odgadnąć jakąkolwiek inną istotną przyczynę, któraby skłaniała pień do wydawania roja. Wprawdzie najczęściej tłumaczymy wyjście roja albo brakiem w gnieździe dostatecznej ilości plastrów (skutkiem czego musze pszczelej brak komórek do składania zapasów, matka zaś niema gdzie czerwić); albo też tłumaczymy gorącem i brakiem powietrza w ulu; lecz nie jest to istotną przyczyną wychodzenia rojów: widzimy bowiem, że roją się także pnie o gniazdach obszernych, a nawet takie, które

odległości dzieli Halicz od Nowogrodu) w języku, w którym prowadzi się księgi (łacina — w nowogrodzkich księgach bartnych polski z niewielką domieszką łaciny, oraz prawa, mającego swe zastosowanie w zapiskach sądowych (polskie prawo powszechne — prawo bartne według „kodyfikacji“ St. Skrodzkiego).

I tak zwykle zaczyna się akt w księdze bartnej od podania daty, kiedy to zbierają się roki sądowe. Mamy więc, że „Actum in Nowogrod Termini Mellicidorum Teria Sexta post Festum Natiritatis Gloriosissimae B. (eatae) Virginis Mariae 1682 in praesentia G(e)n(er)osi Jacobi M(agn)if(icius) Capitanei Mellicidarium G(e)n(erosi)... Advocati Novogrodensis... etc. etc.“, III 7¹). Dalej następują nazwiska innych sędziów, zwykle dwóch, trzech, a czasami i więcej. Czasem tekst jest inny np. „Actum in Nowogrod feria tertia post Festum Sancti Barthomei proxima Anno Domini 1714 in (pr(a)escutia... etc. etc.“. IV 6. Tekst ten we wszystkich księgach jest zawsze prawie jednakowy, zachodzą jedynie drobne zmiany w otrografji, stylu oraz oczywiste zmiany w nazwiskach sę-

¹) Cytować będę np. księgę I-szą str. 34 — I 34, księgę III str. 103 — III 103 lub księgę czwartą str. 131 — IV 131. Litery w nawiasie będące nie istnieją w tekście, zostały przez autora dla zrozumienia całości uzupełnione. Tekst ten w języku polskim opiewa, iż akt ten miał miejsce w Nowogrodzie na rokach bartnych na posiedzeniu sądownym po święcie Narodzenia Najświętszej Panny Marji w r. 1682 w obecności szlacheckiego Jakóba dostojnego starosty bartnego (nazwiska nie wymieniamy) wójta nowogrodzkiego i innych sędziów (wymienionych z nazwiska, imienia i tytułów) bartnych.

mają robotę niewykończoną i dostatek powietrza; roją się nawet pnie, umieszczone w cieniu, podczas, gdy zdarzy się, że nie będą rojły się pnie muszne i stojące na upale słonecznym.

Istnieją wszakże okoliczności, które wpływają w znacznej mierze na rojenie się pszczół. Do takich okoliczności należą:

1) *Rasa pszczół gorącokrwista*, skłonna do rojenia się z przyrody (jak np. włoska czy kraińska), albo też wytworzona sztucznie, jak np. pszczoły niemieckie, wyhodowane na wrzosowiskach lineburskich.

2) *Wysoka ciepłota w gnieździe* w porze wychodzenia rojów. Skutkiem tego wszystkie ule, wystawione na działanie promieni słonecznych, częściej wydają roje od uli, ustawionych w cieniu, ponieważ gniazda w nich nagrzewają się łatwiej. Ztąd też w lata upalne wychodzi więcej rojów, niż w lata chłodne. (Jeżeli w porze wychodzenia rojów nadejdzie dłuższa słota, to wtedy roje zupełnie nie będą

wychodziły, ponieważ mucha pozwoli matce zakłówać poczwarki młodych matek, znajdujące się w matecznikach. Jeżeli jednak w porze słotnej w matecznikach nie będzie jeszcze poczwerek, tylko gąsieniczki albo też jajeczka, wtedy matka nie będzie niszczyła mateczników, a roje będą wychodziły).

3) *Ul ciasny*, ponieważ jest w nim zbyt gorąco i duszno. W ulu obszernym ciepłota nie podnosi się zbyt łatwo, ponieważ jest w nim dużo przestrzeni wolnej. W takim ulu pszczołarz może zając dużo miejsca węzą i początkami, więc między nimi pomieści się dużo powietrza, które uchroni gniazdo od gorąca i wyziewów.

4) *Wielka siła pnia*, skutkiem czego pszczołom dokuczać będzie w gnieździe gorąco i brak powietrza.

5) *Matka zdrowa i płodna*, a zatem młoda, ponieważ taka matka czervi silnie i rychło doprowadzi pień do siły.

6) *Duża ilość w gnieździe trutni*, które podnoszą znacznie ciepłotę gniaz-

dziów, czasie oraz nazwach świąt, od których lub do których oblicza się terminy sądów.

Kwestji terminów sądów bartnych nie poruszamy w pracy niniejszej, możnaby tej kwestji osobną pracą poświęcić¹⁾. W jednym tylko wypadku, w księdze czwartej, spotkałem się z tekstem innym, zaczynającym się od słów: „Judicium“, miał utartego „Actum...“, por. IV 120. W tym też wypadku określony jest lokal, w którym odbywają się roki sądowe — „in domo nobilis...“; zwykle także określenia brak. Fakt, iż roki sądowe odbywają się w lokalu, u gospodarza w zupełności zgadza się z przepisami „Porządku...“ Skrodzkiego (por. § 9 i 15 „Porządku...“ Arch. Kom. Histor., Kraków 1886, Tom. III, str. 11 i 13²⁾). Potem następują akty zdziałane w sądzie, dotyczące zarówno są-

¹⁾ Najczęściej roki sądowe odbywają się około św. Wojciecha (np. w księdze 1-szej—27 roków odbyło się w tym terminie, ogólna ilość roków na podstawie 1-szej księgi—114), t. j. około 23/4. (Przypisek ks. W. Kranowskiego: „I dzisiaj rok bartny kończy się na św. Wojciecha). Dość często odbywają się roki około święta Narodzenia N. P. M. t. j. 8/9, św. Małgorzaty—13/7?, mniej często na św. Elżbietę, św. Bartłomieja t. j. 24/8 (patrona bartników, b. rzadko na św. Stanisława (8/5) lub św. Tomasza, raz tylko na śś. Wita i Modestyna, św. Jana Kantego oraz św. Agatę.

²⁾ Sądy bartne, jak to stwierdza „Porządek...“ Skrodzkiego, odbywają się w Nowogrodzie. Księgi nasze to potwierdzają prawie całkowicie, choć zdarzają się wypadki, że sąd odbywa posiedzenie gdzieindziej np. w Dobrym Lesie w 1708 r. po święcie Narodzenia N. P. M., por. III 184 lub w Rudzie po święcie świętych Szymona i Judy również w 1708 r., por. III 187.

da, pozwalając matce silniej czerwic bez obawy narażenia czerwiu na oziębienie (trutnie bowiem wylatują z uli jedynie w czas upalny, w porę zaś umiarkowaną obsiadają plastry i wygrzewają swemi wielkimi cielskami czerw). Prócz tego, dla nieznaney nam przyczyny obecność trutni wpływa tak podniecająco na rojność pszczół, że nie zdarza się, by rój wyszedł kiedy z pnia, w którym trutni niema.

7) *Ciepła wiosna* i dostatek wczesnego pożytku powodują szybkie dojście pnia do siły, pobudzając matkę do czerwienia. Zdarza się, że w porę sprzyjającą matka złoży w ciągu jednego dnia do dwóch tysięcy jajeczek, a nawet więcej. Po upływie przeto pewnego czasu gniazdo stanie się dla pszczół zbyt ciasnem, mucha zaś zacznie wylęgać przed mostkiem, potem zaś wyjdzie z rojem.

Pora *chłodna* powoduje w czas wiosenny słabsze czerwienie matki, zwłaszcza zaś w pniach słabszych lub mających zbyt obszerne gniazda, ponieważ

wtedy mucha nie zdoła wytworzyć w gnieździe dostatku ciepłoty niezbędnej do wygrzania czerwiu. Zdarzyć się nawet może, iż w porę chłodną mucha znacznie wyrzucać z komórek czerw, który skutkiem obniżenia się w gnieździe temperatury uległ zaziębieniu.

W miejscowościach, *ubogich w pożytek wiosenny*, wychodzi mniej rojów; roje te są zwykle późniejsze, a to dlatego, że matka, nie karmiona silnie w porze wiosennej, opóźnia się z czerwieniem.

8) *Dodatek miodu i pierzgi* w gnieździe w porze wiosennej pobudza muchę do rychłego ciągnięcia pastrów, skutkiem czego w gnieździe podnosi się szybko ciepłota i powoduje silniejsze czerwienie matki.

Oznaki, zapowiadające wyjście roja.

1) *Nazewnątrz ula.* a) Na parę dni przed wyjściem roja słycać przez oczko *głośny szum*.

b) *Mucha* takiego pnia *staje się ociężała i słabo wylatuje* na robotę,

downictwa spornego, jak i niespornego. Na jednej sesji sądowej ilość aktów spisanych waha się w obszernych granicach i tak np. na sesji po św. Katarzynie w 1715 r. było 4 akty, w 1716 r. — po św. Małgorzacie spisano tylko 1 akt, w 1717 r. po św. Janie Kantym — aż 18 aktów, zaś w 1718 r. na św. Wojciecha już tylko 9 aktów zdziałano (wzięto przykładowo kilka lat po sobie następujących na podstawie księgi czwartej).

Zachodzi pytanie, co za akty mieszczą się w czterech opisanych księgach? Na wstępie wspomnieliśmy, że zarówno akty sądownictwa spornego, jak i niespornego wpisywano do ksiąg bartnych; otóż i w księgach nowogrodzkich z XVII i XVIII wieku także obu rodzajów akty znajdujemy. Przed przystąpieniem do opisu rodzajów tych aktów wspomnę, iż podobnie, jak wydane w r. 1874 przez ks. Józefa Gackiego trzy księgi prawa obecnego z lat 1572—1835¹⁾ (por. „Jedlnia, w niej kościół i akta obelnego prawa...“ Radom 1874, napisał ks. J. Gacki) zawierają nasze księgi przeważnie zapiski dotyczące sądownictwa niespornego. Jest to niejaka cecha ksiąg bartnych, jeśli wogóle nie wszystkich ksiąg sądowych dawnych czasów.

Wymienię przedewszystkiem zapiski dotyczące sądownictwa niespornego.

¹⁾ Jedna Księga Jedlnieńska znajduje się w Archiwum Skarbowem w Warszawie, Rymska № 5, gdzie korzystając z uprzejmości p. kustosa A. Bachulskiego miałem możność ją oglądać.

pomimo, że pszczoły z innych pni skrętnie pracują i znoszą zapasy. Czasami mucha takiego pnia wylega i wisi przed oczkiem.

c) Na 6 — 8 dni przed wyjściem roja *trutnie* zaczynają gromadnie wylatywać w porze południowej i oblatywać się z wesołym brzękiem.

d) Na 4 — 5 dni przed wyjściem roja *pszczoły wylatują pospiesznie z ula*, jak gdyby lecieć miały na pożytek, poczem wracają za chwilę, nic nie przyniosły, i śpiesznie również wchodzą do oczka. (Wszak mimo tych oznak skłonność do rojenia się ustaje u pszczół zupełnie, jeżeli nastąpi przerwa w pożytku, trwająca przynajmniej osiem dni).

e) Na krótko przed wyleceniem roja *pewna liczba pszczółek oblatuje się* zwróciwszy główki ku ulowi. Pszczółki takie zupełnie bezcelowo wchodzą do ula i po chwili znowu wychodzą.

f) W dniu rojenia się *bardzo mała ilość muchy wylatuje* przed wyjściem roja *na robotę*.

2) *W gnieździe* najpewniejszą oznaką, zapowiadającą wyjście wkrótce roja będą *mateczniki*.

Tuż przed wyjściem roja mucha w gnieździe pozostaje zupełnie bez ruchu i jedynie w niektórych miejscach zdaje się być czemś niezmiernie na plastrze zajęta. Przyjrząwszy się bliżej, widzimy, że pszczoły otaczają w tem miejscu wielką komórkę suszu, odmienną od zwykłych sześciokątnych komórek pszczelich, która wystaje z plastra i zwiesza się poza niego. Ta wielka komórka, to matecznik.

Nad wyżłobieniem matecznika mucha pracowała bardzo długo, teraz zaś, przed wyjściem roja, mimo powszechnej obojętności i bezczynności, pszczółki, które go otaczają, po setki razy troskliwie zagłębiają swe główki w jego wnętrzu. Ta bowiem komórka niezwykła nie jest próżna: w jej wnętrzu spoczywa blada gąsieniczka, większa od pozostałego czerwiu, a przeznaczona na matkę. Gąsieniczka nurza się w mleczku, stanowiącem jej pożywienie.

Najczęściej zdarza się darowizna¹⁾, (terminologia: „donatio“ np. I 18, I 265, II 86, II 101, IV 106; „donatio borrae“ np. I 281, IV 112; „donat“ np. IV 96; „darowisko“ np. II 87, IV 82), również często przychodzi do skutku umowa kupna—sprzedaży (terminologia: „venditio“²⁾ np. I 61a, I 154, II 115, II 120—121; „przedanie“³⁾ np. I 223, II 82, II 134, III 182, IV 38; lub podobnie „zaprzękanie“ np. II 67; czasem tylko z aktu widać, że umowa kupna — sprzedaży doszła do skutku np. IV 82). Dość często, bodaj, że nie rzadziej, jak darowizna i kupno zachodzi kontrakt zamienny (terminologia: „Comutatio“⁴⁾ np. I 61, I 152—153, II 120, III 52, IV 61; „zamianek“ np. I 191, II 35, III 125, IV 12; „zamiana“ np. IV 70; „zamianczysko“ np. IV 69; „zamienny sposób“ np. IV 82; albo pisarz używa tylko wyrazu „mutant“ np. IV 108, IV 110). Mamy i wśród aktów sądownictwa niespornego akty: zastawu (terminologia: „zastawienie“ np. II 75, II 130, III 36, III 96, III 188; „podanie“ np. II 77, II 107, IV 96) składu czyli z cudzoziemska depozytu, (terminologia: „skład“ np. I 318, I 349) dzierżawy⁵⁾ (terminologia: „puścić...“, np. III 73, IV 71, IV 72).

¹⁾ Przedmiotem jej jest najczęściej bór, półboru, czasem [nawet ćwierć — boru (np. IV 127) łąka (IV 117).

²⁾ Dodany jest zwykle przedmiot sprzedaży np. venditio borrae, I 88.

³⁾ Określony przez przedmiot umowy np. przedanie boru, I 270.

⁴⁾ Lub w innej, właściwej pisowni „commutatio“.

⁵⁾ Zdarza się i dzierżawa wieczysta (quasi — emfiteuza).

Na plastrach środkowych gniazda dostrzeżemy kilka takich gromadek pszczołek, które strzegą mateczników. Jedne mateczniki widocznie są zaledwie zaczęte, gdyż mucha wyciąga dopiero ich ściany z miseczek matecznikowych; inne, wystające z plastra, znacznie dłuższe od poprzednich i opuszczone ku dołowi plastra, są podobne do żółędzia bez czapeczki.

Mateczniki bywają zwykle barwy

brązowej, ponieważ zostały wyciągnięte ze starego suszu, który mucha tu i owdzie zgryzła z plastra. Ściany mateczników są bardzo grube, znać, iż pszczoły, tak oszczędne przy wyciąganiu zwykłych komórek suszu, nie żałowały robiwa na komórkę, przeznaczoną na kolebkę dla matki.

„Wyroją się“, powie pszczelarz, dojrzawszy mateczniki.

C. d. n.).

Ks. A. Margoriski.

Wina i miody owocowe.

(Ciąg dalszy).

Miody pitne.

Jeśli o wyrobie win owocowych trzeba powiedzieć prawdę, że on jest wogóle niełatwy, to do sycenia miódów można śmiało każdego zachęcać, bo one wprost nie mogą się nie udać.

W literaturze naszej mamy liczne dowody, że miód pitny, zwykle „miódkiem“ zwany, był dawniej popularny zarówno w pałacach jak w chatach

wiejskich. Napój to więc, który ma u nas swoją tradycję i który, jako mało alkoholowy szkodliwy nie jest, a ma w sobie pożywne i nawet lecznicze pierwiastki. Niestety — wyszedł teraz z mody, wyparty przez drogie likiery na stołach ludzi bogatych, a wśród ubogich przez wódkę, którą popierała haniebna spekulacja rządu rosyjskiego. Dziś lekki, swojski miodek zaczyna

Nie brak i aktów dotyczących rozdziału majątku, a więc najczęściej boru, łąki (terminologia: „rozdział“ np. II 114, IV 44; „podziałek“ np. I 96; prawdopodobnie skoro mowa o „oddziałce“ chodzi również o podział majątku, por. I 233, II 65, II 129, III 190 „oddziałka“). Są i akty, które przyjmując podział na akty *inter vivos* i *mortis causae*, zaliczony do tych ostatnich. A więc będą to:

1) zapisy¹⁾ np. I 377, III 181, IV 90; pod pojęcie zapisu podpada prawdopodobnie t. zw. „zeznanie“ np. boru, por. II 60, II 106;

2) testamenty (mowa jest o „obłacie“ testamentu w IV 117, IV 123) oraz

3) ustanowienie ordynacji np. I 92.

Spotykamy i akt, dotyczący opieki (por. IV 20).

Z innych aktów sądownictwa niespornego wymienić należy: powiernictwo, (*fideinssio*“ np. I 69, I 90) zeznania długu²⁾ („debitum“ np. I 310; „obłara długu“ np. IV 98) kwitowanie z długu³⁾, niezmiernie często się spotyka (terminologia: „*quietas facta*“ np. I 11, „*quictatio*“ np. I 66, I 359, II 102, II 154, III 16, III 117, IV 103) — jest to zwykle równoznaczne z tem, co w terminologii łacińskiej, używanej w księgach bartnych nazywa się „*concordia*“ (zgoda),

¹⁾ Odróżnić od tych zapisów należy zapis, dokonany przez starostę bartnego na rzecz jednego z bartników np. IV 62.

²⁾ To znaczy przyznanie się danej osoby do istniejącego względem drugiej osoby długu.

³⁾ Jest to uiszczenie przez dłużnika wierzycielowi dłużnej sumy.

wracać na nasze stoły, trzeba mu więc poświęcić parę słów, aby stare przepisy przypomnieć, a nowe uzasadnić.

Nawet słownictwo odnośnie wyszło już z pamięci ostatnich pokoleń, tak, że nazwy zasadnicze: dwójniak, trójniak i t. d. nie dla każdego są jasne. Jak przy winach trzeba było dodawać wody dla rozrzedzenia kwasu, tak w miodach znowu mamy nadmiar cukru, które nas również zmusza do rozcieńczenia wodą patoki, t. j. czystego miodu z ula. W miodzie mamy średnio 80% cukru na wagę. Wiemy z ogólnych zasad fermentacji, że drożdże przerobić mogą nam z tego tylko około 24%; reszta pozostałaby w napoju jako nadmierna słodycz. Ale przekonaliśmy się przysię, że tak ciężki, „tłusty“ płyn z wielką trudnością mógłby fermentować. Trzeba go zatem rozcieńczyć. Dodając na 1 litr patoki 1/2 litra wody otrzymamy płyn, mający 1 1/2 raza większą objętość—stąd nazwa „półtorak“. Gdy użyjemy wody pół na pół z miodem, to otrzymamy podwójną objętość —

i to będzie „dwójniak“. Biorąc wody 2 lub 3 razy tyle co patoki — będziemy mieli trójniak i czwórniak, nazywany dawniej z łacińska miodem kwarcianym. Możliwy i chudsze jeszcze miody sycić, ale to miałyby w sobie zbyt już mało słodczy i dałyby napoje bardzo jałowe i zbyt wytrawne, ostre, które nie mogłyby trwać długo.

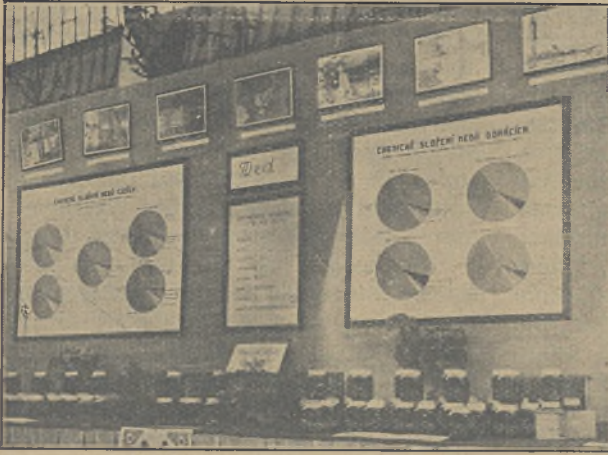
Przeliczając te mieszaniny objętości na stosunek wagowy otrzymamy takie cyfry. Garniec miodu 80%-owego waży średnio 13 1/2 funta, a że jeden funt = 409 gr., zatem litr (kwarta) waży 1380 gr. Dodając do tego 1 litr wody (1000 gr.) otrzymamy 2 litry płynu wagi 2380 gr., w czym cukru jest $1380 \times 0,80 = 1104$ gr. Z proporcji $2380 : 1104 = 100 : \times$ wypadnie dla dwójniaka 46,4% cukru. Podobnie licząc, otrzymamy dla trójniaka 32,6%, dla czwórniaka 25,2% i t. d. Jeśli miód będzie mniej lub więcej słodki niż 80%, to cyfry te odpowiednio się zmieniają. Oceniając słodycz miodu — patoki cukromierzem, trzeba go wodą

jak np. I 9 — 10, I 337, II 73, III 69, IV 61) lub z polską ugodą, np. I 91, II 45, II 149, („stała się zgoda...“) III 173 („stanęła zgoda...“) lub IV 74. Dopełniają aktów sądownictwa niespornego akty, mówiące o przypisaniu komuś własności¹⁾ np. I 255, opisanie własności, zwłaszcza drzew dzianych (dzieni²⁾ np. I 43, I 105, I 336; jak również dotyczące zadziałki³⁾ np. I 106, I 350, III 152, IV 77 i wreszcie zobowiązań, które stoją w łączności z zeznaniami długu (terminologia „obligatio“ np. I 183, II 96, III 59, IV 35). W końcu mówi się raz w aktach bartnych o „missio“ por. I 77; kilkakrotnie o „demissio“ np. I 26, I 177, („demissio medietatis borrae“) II 131.

¹⁾ Będzie tu również chodziło o t. zw. wzdanie, („odanie boru“, II 51, II 131 — 132, I 181 lub „wzdawie boru“, I 86) jak również o introductio (wprowadzenie w posiadanie) por. I 280; przeciwieństwem tego prawdopodobnie jest ewazja (evasio, por. 242).

²⁾ I tak I 43 dotyczy opisanie sosny i dębu, I 105—2 sosen, zaś I 336—„pustego“ boru.

³⁾ Często zamiast o zadziałce jest w aktach bartnych mowa jedynie o jej opisanii, por. I 104.



Z wystawy w Pradze. Ekspozaty P. N. Z. P. w Dole.

odpowiednio rozcieńczyć, bo w tak gęstym płynie cukromierz dokładnie działać nie może. Tej jednak oceny zwykle się już nie robi, lecz stosownie do tradycji normuje się tylko stosunek objętości.

Wykonanie praktyczne. Wszystkie dawne recepty, już to w starych książkach, już też w archiwach domowych przechowane, znają jeden tylko typ—miody warzone. Zgodnie z dawnymi ogólnymi przepisami kuchennymi — i miody także obfitowały w dodatki różnych zapachów i korzeni. Zasady te można streścić tak:

Unormować brzęczkę według woli co do słodyczy (dwójniak, trójniak i t. d.) i co do ilości (np. 30 garncy), a następnie gotować ją na wolnym ogniu, szumując, tak długo, aż się $\frac{1}{3}$ część płynu wygotuje, co najłatwiej umiarkować, gdy przed gotowaniem w osobnym naczyniu przygotujemy 10 garncy wody i tę, w miarę gotowania, zawsze do pierwotnej miary dolewamy, łatwo zrozumieć, że przez takie parogodzinne gotowanie ulatnia się właściwy zapach miodu, natomiast cukier przypala się, co daje ciemny kolor i charakterystyczny smak karmelu. Scina się także i odpada w postaci szumowin biał-

ko zawarte w miodzie, które przydałoby się bardzo drożdżom w czasie fermentacji. Rozmaitość smaku tych miodów warzonych nadawano głównie dodatkami. Przedewszystkiem dodawano bardzo dużo chmielu. Jeśli już mamy go dodać, to dosyć jest 100 gr. ($\frac{1}{4}$ funta) na 100 litrów brzęczki; jeśli dać więcej, to smak chmielu zbyt się uwydatnia, przez co miód ma smak piwa. Chmiel ma pewne własności konserwujące, utrwalające, jest więc właściwszy dla napojów słabszych, łatwo kwaśniejących.

Przy warzeniu miodu dodać go należy do kotła w woreczku muslinowym na czas gotowania. Aby nie pływał po wierzchu, trzeba go obciążyć małym kamykiem. Również należy wrzucić do kotła dodatki różnych korzeni i zapachów jako to: skórek pomarańczowych i cytrynowych, goździków, cynamonu, imbiru, gałki muszkatulowej i t. p. w ilości razem około 10 gr. (1—2 łutów) na 100 litrów według upodobania. Naturalnie, że te dodatki wpływają decydująco na smak i zapach napoju, a zależnie od tego, czy są używane pojedynczo, czy też w połączeniu, po kilka na raz, a także czy są stosowane do miodów tłustych lub cieńszych — dają nam mnóstwo odcieni smaków, które też najrozmaitsze noszą nazwy. Ustalonych jednak w tym względzie przepisów niema, więc ich tu nie podaję. Na smak napoju ma też wpływ gatunek samego miodu-patoki, jego smak i aromat; ale ta woń kwiatów ginie zwykle pod przewagą chmielu i korzeni.

Możemy także przygotować brzęczkę różnych miodów bez powyższych ostrych dodatków, natomiast z sokami aromatycznych owoców, jak wiśnie, maliny, dereń i t. p. Te owoce można

także wrzucić do kotła, lub, co lepiej, sok z nich wycisnąć oddzielnie i dodać do ostudzonej brzęczki w stosunku 5% dla chudszych i 10% dla tłuszczyjszych napojów. Będą to wiśniaki, maliniaki i t. p.

Można wreszcie gotować miody zupełnie czyste, bez żadnych dodatków, ale otrzymuje się z tego napoje niewyraźnego narazie smaku, przydatne jednak nieraz po dojrzeniu do przygotowania na poczekaniu pożądaných gatunków przez dodanie odpowiednich przypraw lub soków.

Gotowanie, przy wielu swych wadach, mogłoby mieć tylko jedną zaletę, że daje płyn wyjątkowiony i pozwala zastosować czyste gatunki drożdży. Wpływ ich jednak tutaj jest bardzo wątpliwy, gdyż specjalny bukiet, jaki chcielibyśmy otrzymać, zagusza ostre dodatki. W każdym jednak razie drożdży użyć trzeba. W braku czystych lub rodzynkowych bierzemy zwykle prasowane w stosunku około 20 gr. (1½ łyta) na 100 litrów brzęczki. Trzeba je poprzedniego dnia rozmoczyć w tak słodkim roztworze miodu, jaki mamy gotować i postawić to w ciepłym miejscu; gdy się dobrze wzburzą — wlewamy do ugotowanej już brzęczki po ostudzeniu jej do 30° C.

O naczyniach fermentacyjnych to samo można powiedzieć, co wyjaśnione było przy winach. Ponieważ jednak miód więcej się burzy — należy nalewać mniej pełno, bo tylko ¼ objętości naczynia, aby nie tracić płynu przez wypływanie piany. Po kilku tygodniach, gdy się moszcz uspokoi zupełnie, zlewamy lewarem czysty płyn do innego naczynia. W miodzie jednak otrzymamy osadu bardzo dużo, niekiedy 10 — 15% całej ilości. Można to przefiltrować przez flanelę (bardzo po-



Z wystawy w Pradze, Ekspozycja P. N. Z. P. w Dole.

wolna robota), lub możliwie sklarować dodatkiem kredy, ziemi hiszpańskiej, garbnika, białka, wody utlenionej, wreszcie ogrzaniem do 70 st. C. Po zlanii powtórnie — dodać do osadu 50 — 100% wody i zostawić na skwaśnienie, jak u wina. Otrzymamy doskonały ocet.

Fermentacja dolna, piwniczna, trwa kilka miesięcy, ale u napojów bardzo słodkich przeciąga się do paru i kilku lat. Proces ten, podobnie jak u win, można przyspieszyć dodatkiem amonjaku i wody utlenionej. Gdy płyn się sklaruje, zlewamy go z mętu do innych naczyń i mocno szpuntujemy, ale bez lakowania. Tak najlepiej zostawić miód na stałe, a tylko do użytku częściowo ściągać do butelek. Wszakże w większej ilości, należy trzymać w pełnych, dobrze zaszpuntowanych naczyniach. Tak leżąc — miody wolniej, ale lepiej dojrzewają i uszlachetniają się, a trwać mogą przez wieki.

Można także przygotowywać miody musujące. Najodpowiedniejszy w tym celu jest czwórniak, jako mało słodki. Szczegóły wyrobu te same, co przy winach musujących.

(C. d. n.).

A. Nowirski.

Próba z miodarką gwiaździstą.

Żeby łatwiej zrozumieć urządzenie tej miodarki, należy wpieryć sobie urządzenie miodarki zwykłej. Otóż w tej ostatniej plaster miodu jedną swą płaszczyzną jest zwrócony nazewnątrz, ku ścianie beczki, a drugą płaszczyzną ku osi kołowrotu (rys. 1). W miodarce zaś gwiaździstej ku ścianie beczki, czyli nazewnątrz, zwrócona jest górna beleczka ramki, a dolna ku osi kołowrotu. Tym sposobem niepotrzebna jest tu siatka, gdyż ramka górna swą beleczką dostatecznie się opiera o trzy druty, okalające kołowrót.



Rys. 1.

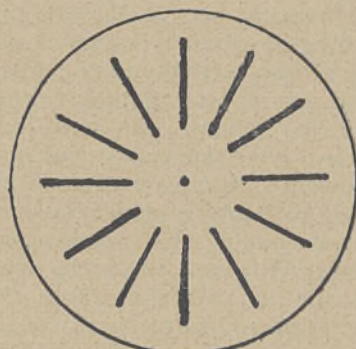
Następnie, ponieważ ramki stoją ku beczce niejako kantem, jak szprychy w kole, więc pomieści się ich dużo w jednym kołowrocie, i przekrój podobny jest do gwiazdy, jak ją zwykle rysują, t. j. z jednego punktu wychodzi wiele promieni (rys. 2).

Załączone rysunki obu miodarek (w przekroju poziomym) nie zawierają szczegółów budowy, lecz tylko główną myśl każdej miodarki. A więc widzimy tylko punkt środkowy, okrąg beczki i położenie plastrów.

Miód wycieka z plastrów, jak wiemy, przy obrocie kołowrotu pod działaniem siły odśrodkowej.

W miodarce zwykłej plaster opiera się o siatkę, a miód pod działaniem tej siły przecieka pomiędzy drutami siatki (przez oczka) i z rozpędu uderza o ściankę beczki, po której następnie spływa na dno.

Wycieka miód, naturalnie, tylko z płaszczyzny zwróconej ku beczce, a miód drugiej płaszczyzny jest tylko szkodliwym balastem, bo, naciskając na denka komórek, może je przerwać i popsuć woszczyne. Żeby i ten miód odebrać, należy plaster po pierwszym zakręceniu wyjąć i odwrócić drugą płaszczyzną. Ten manewr przy gęstym



Rys. 2.

miodzie nieraz wypada powtórzyć parokrotnie.

W miodarce gwiaździstej, jak opisałem wyżej, ramki stoją zwrócone górną beleczką ku beczce, a dolną ku osi kołowrotu. Wiemy, że komórki w plastrze są zwrócone skośnie ku górnej beleczce. Łatwo tedy zrozumiemy, że w miodarce gwiaździstej, przy opisanym sposobie ustawienia plastra, komórki obu stron plastra będą zwrócone cokolwiek ku beczce. Gdy więc, obracając kołowrotem (zapomocą korby, jak zwykle), poddamy płynne cząstki miodu działaniu siły odśrodkowej, miód z obydwu stron jedno-

czesnie zacznie wypływać z komórek i dążyć przez górną beleczkę ku ściance beczki. Tam, jak zwykle, ścieka na dno przez czop do podstawionego naczynia.

Taką właśnie miodarkę na 12 ramek nadstawkowych Dadant'a Blatt'a zbudowałem w tym roku według — opisu, zamieszczonego przed paru laty w „Bartniku Postępowym“.

Żeby dać pojęcie o wielkości takiego kołowrotu, zaznaczę, że pomieściłem go w tej samej beczce, co zwykły kołowrót na 4 ramki gniazdowe Dadant'a Blatt'a, i te same dałem łożyska dla osi.

Ponieważ miodarka gwiazdzista ogólnie mało jest używana, a w Polsce może nawet wcale, więc sądziłem, że pewnie ona bardzo marnie spełnia swoje zadanie i robiłem ją tylko przez ciekawość. Rzeczywistość jednak przewyższyła wszelkie moje oczekiwania. Pracowałem na niej przez cały ubiegły sezon i wszystkie ramki nadstawkowe odciągałem tylko na niej.

Brak mi wprost słów do wyrażenia swego zadowolenia. Krótko mówiąc, jest ona prawie idealną maszyną. Podam więc porównanie pracy na zwykłej miodarce i na gwiazdzistej.

W zwykłą 4-plastrową miodarkę (rys. 1) można wstawiać od razu 8 ramek nadstawkowych. W praktyce jednak wygodniej jest wstawiać tylko po 4, gdyż wówczas do odwracania ramki nie trzeba ją podnosić do góry. Kręcąc zwykle na 3 strony, to jest pierwszy raz nie doprowadzam do największej szybkości w obawie uszkodzenia plasterka; drugi raz (czyli na drugą stronę) już na pełną szybkość i znowu pierwszą stronę na pełną szybkość.

Tak w zwykłym roku. Kiedy jednak trafia się (jak np. w 1924 r. u mnie) miód bardzo gęsty, to trzeba obracać plasterki pięciokrotnie.

Nie pomoże żadne ogrzewanie pracowni. W 1924 r. opalałem miodarnię tak, że było stale gorąco, jak w łaźni,

i nadstawki wygrzewały się tam po 12 godzin, a jednak w robocie plastry zrywały się często. Nawet powiem, że od ogrzewania się wosk stracił swą siłę i wprost wlaził w siatkę, a miód pozostawał gęsty i ciągnął się jak kit.

A jak teraz wygląda robota z miodarką gwiazdzistą? (rys. 2).

Po odsklepieniu wstawiam do miodarki od razu 12 ramek. Zaczynam kręcić w dowolną stronę, najpierw powoli, później prędeż, prędeż i aż do najwyższej szybkości. Jeżeli miód jest dosyć rzadki, to szybkość zwiększam prędko, jeśli zaś miód jest b. gęsty (co się widzi od razu pod nożem przy odsklepianiu), to szybkość zwiększam b. nieznacznie i stopniowo. Po doprowadzeniu do najwyższej szybkości, obrót hamuję. Maszyna staje. Wyjmuję wszystkie 12 ramek — są one *z obydwuch stron puste*, prawie suche.

A tymczasem miód płynie z czopa, jak ze studziennej pompy. Z takiego jednego kompletu (12 ramek) przeciętnie natoczy się dwa spore wiadra (ramki moje mają po odsklepieniu 44 mm. grubości).

Obliczyłem, że robota na miodarce gwiazdzistej odbywa się *5—8 razy szybciej*, niż na miodarce zwykłej.

To też nie mogę zrozumieć, dlaczego ta miodarka nie rozpowszechniła się wśród pszczelarzy, zwłaszcza większych, dla których szczególnie się nadaje.

Jest ona, co prawda, droższa od zwykłej, gdyż przy jej ciężarze (12 ramek + kołowrót) potrzebne są dla lekkości obrotu łożyska kulkowe. Ale ten szczegół dla większych pszczelarzy nie może być ważny, gdyż mają przy niej miodobranie bez porównania prędsze i dogodniejsze. Jeśli idzie o cenę, to przecież wielkie, z automatycznym odwracaniem ramek, miodarki, jakich używają w Ameryce, są napewno parokrotnie droższe. Widocznie miodarce gwiazdzistej stawiają jakieś poważne zarzuty. Gdyby kto

z Szan. Czytelników był kompetentnym w tym względzie, to niech dla dobra sprawy podzieli się z nami na łamach „Pszczel. Polskiego“ wiadomościami swemi o tej miodarce.

Ja, pracując na niej przez ubiegły sezon, nie zauważyłem w niej żadnej, godnej wzmianki, wady. Wyłamanie plastra zdarza się na niej b. rzadko i to tylko wówczas, gdy plaster słabo się trzyma w ramce, albo też jeżeli miód był bardzo gęsty, a zakreśliśmy prędko w zbyt krótkim odstępie czasu.

Mnie się tak miodarka gwiazdzista podobała, że pod jej wpływem zmieniłem swój pogląd na metody gospodarki pasiecznej. Mianowicie, gospodarując w ulach bez nadstawek o odwróconej ramce Dadant'a Blatt'a, uważałem gospodarzę bez nadstawek za łatwiejszą. Obecnie, ponieważ miodarka gwiazdzista nadaje się tylko do ramek nadstawkowych, a miodobranie czyni łatwiejszem i kilkakrotnie prędszem, daję znowu równouprawienie w swych pasiekach ulom nadstawkowemu.

Wojciech Bojarczuk.

Nieco z bibliografji pszczelniczej polskiej. 3

(Ob. № 10 „P. P.“ z r. 1926 i № 3 z r. b.).

1) Rudyard Kipling: Druga Księga Dżungli (rozdział „Rude psy“), tłum. Miranda. Kraków—Poznań, 1923.

2) W. Pol: Pamiętniki Winnickiego (zwłaszcza „Pan Prot był porucznikiem...“).

3) Syrokomla: Ułas („Tak samo ich posila miód, jagła i ryba...“).

4) Ferd. Kuraś: Dzwoni chłopska pieśni (Nie masz to jak sioło...).

5) Edw. Słoński: Ta, co nie zginęła (zwłaszcza „I tam, gdzie jeszcze nad ranem...“).

6) Edmund Wasilewski: Wieści o wiośnie (Bibl. Nar.): „Na łące, w ogrodzie...“.

7) Romauld Konopka: Tadzio (poemat). Sokal, 1925 („I był jak pszczołka...“).

8) M. Konopnicka: Nowe lato (muzyka P. Maszyńskiego) i „Pszczelarkom Polskim“).

9) „Jak ma każda pszczoła...“ (z „Wiadomości z XII w.“). Biblioteka starożytnych pisarzy polskich (tom 6) Wójcickiego z r. 1844.

10) Kaz. Rosinkiewicz (Rojan): Hultaj (powieść), rozdz. VI, XV.

11) H. Rzewuski: Pamiętniki Soplicy (rozdział „Sicz“).

12) W. Savage Laudor: DIALOGI fikcyjne (wyd. Symporjonu — wzmianka).

13) „Płomyk“ („Pszczółka“ w arkusikach 50 gr. — gra towarzyska).

14) J. Kraszewski: Wilno do r. 1750 (Wilno, 1838, t. 1, str. 27).

15) Zbiór praw litewskich (wyd. Działyńskich). Poznań, 1841 (passim).

16) J. Lelewel: „Polska...“ Poznań, 1859 (tom 2, str. 5; t. 3, str. 86, 87; t. 4, str. 519; t. 5, str. 217, 476; t. 6, str. 64).

17) J. B. Rakowiecki: Prawda Ruska (Warszawa, 1822 (u ks. Pijarów).

18) J. Kołaczkowski: Wiadomość o fabrykach... Warszawa 1831 (str. 40, 61, 68, 80, 81).

19) G. Rzączyński S. J.: Historia naturalis. Sandomierz, 1721 (str. 257).

20) Fr. Siarczyński: Obraz wieku panowania Zygmunta III. Lwów, 1823 (część 2-ga, str. 15, 202).

21) Ł. Gołębiowski: Domy i dwory. Warszawa, 1830 (str. 86, 107, 111).

22) A. Kitowicz: Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III (wyd. 2). Petersburg—Mohylew, 1855 (tom 2, str. 132; t. 3, str. 77, 95, 99, 132, 137).

23) Pamiętniki J. Duklana Ochockiego. Wilno, 1857 (rozdz. Życie polskie na wsi), tom 3, str. 19, 58.

24) Ad. Naruszewicz: Historia Polska. Lipsk 1836 (passim).

25) Wł. Łoziński: 1) Lewem i prawem (częste wzmianki); 2) Patrycjat... Lwów, 1392 (str. 48).

26) L. Kubala: 1) Bitwa berestecka (fragment — porównanie); 2) Szkice historyczne — Obłężenie Lwowa w 1648 r.

27) W. Kadłubek: Kronika (wyd. Prześdziekiego, str. 157).

28) Kaz. Puławski: Szkice i poszukiwania historyczne. Kraków, 1887 (conf. Archiwum południowo-zachodniej Rosji).

29) Al. Brückner: Średniowieczna proza polska (Bibl. Nar., str. 227).

30) M. Bobrzyński: Szkice i studja hist. Kraków, 1922 (t. 2, str. 236, 242, 293).

31) St. Niemojewski: Pamiętnik (1606—1608). Lwów, 1899 (wyd. Zakł. Ossolińskich).

32) A. Winiarz: Ziemia sanocka w 1463—1552 r.

33) Upaniszady (wyd. Ultima Thule). Warszawa—Kraków, 1924 (rozdział 9).

34) Słownik nazwisk zoolog. i botanicznych polskich, zebrał i ułożył E. Majewski. Warszawa, 1894 (t. 1 i 2 — odnośne miejsca).

35) J. Królikowski: Wosk pszczeli, jego przetwory i zastosowanie.

36) St. Kutrzeba: 1) Handel Krakowa w wiekach średnich. Kraków, 1903 (str. 25, 40, 59, 63, 84, 92, 116). 2) Materiały do dziejów robocizny w Polsce w XVI w. Kraków, 1911 (passim).

37) Ks. T. Ciborowski: 1) Pszczoły czyli nauka o pszczelom życiu i naturze; 2) Praca w pasiece; 3) Ul Warszawski i jego zaopatrzenie.

38) K. Szalkiewicz: Ul Dadanta i jego części.

39) Ks. Fr. Gabryl: Filozofja przyrody. Kraków (str. 358, 384).

40) Ks. St. Pawlicki: Materializm wobec nauki (wzmianka). Kraków, 1870 (?).

41) A. Szelągowski: Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII w. w Polsce. Lwów, 1902 (str. 70, 145).

42) K. Połkański: Pisma pośmiertne (wydał Bujak). Kraków, 1922 (tom 2—dzieło zasadnicze).

43) Ks. A. Pechnik: Zarys filozofji historii. Lwów, 1925 (str. 192).

44) Gebert i Gebertowa: Opowiadania z dziejów (str. 53) — podręcznik szkolny.

45) J. Kretzmer: Kalendarz pszczelarski. Warszawa, 1927.

46) Krótki rys nauki pszczelniczej (odbitka z „Echa przemyskiego“). Przemysł, 1899.

47) Fr. Krupa: Elementarz... (?)

48) Monumenta Poloniae historica (tom 5, str. 220).

49) Archivum Iurium Bonorum Episcopatus Cracoviensis et Ducatus Severiensis Anno Dom. 1740 (№ manuskryptu 93—Ossolineum „Thelonei pontalis erectio“).

50) Ks. K. Wais: Kosmologia (str. 101) — Biblioteka dzieł chrześcijańskich.

51) Liber beneficiorum Dioec Crac. 1864.

52) Zawacki Teodor: Memoriale economicum (z 1616 r.), wydał J. Rostafiński. Kraków, 1891.

53) Akty bartników nowogrodzkich (sądy bartne) w rękopisie w Archiwum Państwowem w Poznaniu, 4 tomy (1 tom od 1629—1669, 2 t. od 1670—1707 r., 3 t. od 1682—1709 r., 4 t. od 1704—1739 r.).

54) Obserwacje ekonomiczne oraz sposoby i sekreta tyżące się różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, na wieloletniem doświadczeniu oparte. Kraków 1752 („B.P.“ z 1878 r.).

55) M. Hruszewski: Historia Ukrainy Rusi. Lwów—Kijów, 1907 (po rusku), t. I i VI.

56) Capitulare de vitiis et curtis — tłum. St. Arnold (rzecz tyżająca się stosunków w państwie frankońskim w IX w.).

57) Przywilej składowy miasta Torunia z 1403 r. (oryginał w Archiwum toruńskim — serja 7).

58) St. Lewicki: Targi lwowskie, str. 34 (także Arch. miejskie we Lwowie, fasc. 293, № 16).

59) Seliwanow: Historyczny zarys rozwoju pszczelarstwa w Rosji. Petersburg, 1896 (po rosyjsku).

60) Bessler: Geschichte der Bienenzucht i pod tym samym tytułem dzieło Prossera (Wiedeń, 1915) — odnośne miejsca.

61) M. Rodziewiczówna: Lato leśnych ludzi (powieść), wyd. 2. Warszawa—Kraków, 1920, (passim, a zwłaszcza str. 57—60, 166—173).

62) St. Tuchołkowa: Goraj (powieść), str. 11, 28. Poznań, 1916.

63) Wł. Syrokomla: 1) Gniezno (wiersz), 2) Kowno (wiersz).

64) W. Pol: Do Niemna—„Lubię zakręty...“ (wiersz).

65) G. Zieliński: Do lipy (wiersz).

66) Br. Ostrowska: Ruiny (wiersz).

67) Lud. Stasiak: Brandenburg—kraina słowiańskich mogił (powieść histor.). Książnica Narodowa.

68) Konik polny, pszczoła i mrówka—komedyjka w 1 akcie H. Majewskiej.

69) J. Lorentowicz: Ziemia polska w pieśni (wiersz K. Zawistowskiej).

70) O. Balcer: Kwartalnik historyczny z 1887 r., t. 1, 295.

71) Ks. A. Margoński: 1) Pszczelarstwo nowoczesne, 2) Miód żywi i leczy—nakł. „Polaka-Katolika“, Warszawa.

72) St. Kutrzeba: Historia źródeł dawnego prawa polskiego. Lwów—Kraków—Warszawa (bez daty), tom 2-gi, 346 i sq.

73) Wł. Smoleński: Historia ustroju dawnej Polski. Warszawa, 1925, str. 90.

74) W. Bonsels: Pszczołka Maja i jej przygody (z upow. autora spolszczyła S. L.). Warszawa, 1927.

75) Ant. Zieliński: Popularny wykład..., wyd. 2. Gródek Jagielloński, 1905.

76) Miecz. Romanowski: Dziewczę z Sącza — Lwów, 1861 — np. 1) „W domu Janusza w obszernej...“, 2) „Lecz wtem Suszycki...“.

77) B. Dżakowski: O pszczołkach i ich życiu. Warszawa, 1921.

78) J. L. Falkowski: Jak w obecnych czasach... Płock, 1927.

79) „Ilustr. Kurjer Codzienny“ z 27. VI. 1927 r. z dodatkiem (Prochom J. Słowackiego — J. Rogosz Walewska).

80) Statut Zjazdu Galic. Tow. dla ogrodników i pszczelarzy.

81) Ad. Mickiewicz: Grażyna (pogrzeb).

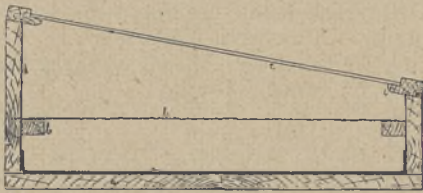
82) St. Brzóska: Praktyczne pszczelarstwo (wyd. 6, znacznie powiększone).

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Jak sporządzić topiarkę słoneczną?

Topiarkę słoneczną, czyli przyrząd do wytapiania wosku zapomocą promieni słonecznych, sporządza się w kształcie skrzynki o wymiarze w świetle 65×50 cm., z desek sosnowych trzyćwierciówek (18 mm.), dobrze wysuszonych. Przednia ścianka skrzynki (rys. 1) ma wysokość 10 cm., tylna 20 cm., boczne zaś ścianki mają figurę trapezu o wymiarze uzależnionym od szerokości dna i wysokości przedniej i tylnej ścianki.

Wewnątrz skrzynki umieszcza się ramę, obciągniętą siatką cynkową, o wymiarze oczek 3 mm., oddalona 5 cm.



Rys. 1. Topiarka słoneczna z ramą, obitą siatką (b i b₁); a, a₁—dno; c, c₁—oszkłone wieko; d—ścianka tylna, e—ścianka przednia.

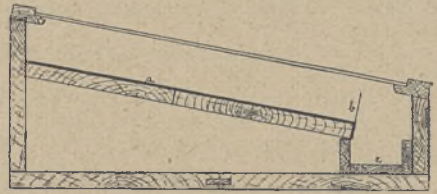
od dna, a opartą na listewkach, przybitych do bocznych ścianek skrzynki. Przez tą siatkę przecieka roztopiony wosk na dno, które dla uszczelnienia należy wybić cienką blachą, która powinna również zachodzić na boki skrzynki do wysokości 3 cm.; w tym celu przycinamy arkusik blachy o wymiarze 71×56 cm.

Wieko skrzynki stanowi oszkłona i okitowana rama, przytwierdzona do tylnej ścianki zapomocą zawias. Szkło, użyte tutaj, powinno być niezbyt grube, całkowicie bezbarwne.

Niektórzy, zamiast szczelnego dna, na które spływa z siatki roztopiony wosk, dają dno ruchome, posuwające

się na listewkach w kształcie szuflady o niziutkich bokach. Jest to jednak niepraktyczne z tego względu, że tworzy się tutaj dużo szpar, przez które przedostaje się zewnątrz powietrze, oziębiające wnętrze topiarki.

Można także sporządzić topiarkę w ten sposób, że zamiast siatką, objamy ramę blachą i umieszczamy ją w skrzynce pochyło, równoległe do szyby, w oddaleniu od niej na 5 cm. (rys. 2). Dolna krawędź tej pochyłej płaszczyzny nie dotyka przedniej ścianki, lecz jest od niej oddalona na 7 cm. i obramowana wąskim na 4 cm. paskiem siatki, która uniemożliwia zsu-



Rys. 2. Topiarka z pochyłą płaszczyzną obitą blachą (a); c—korytko, do którego spływa roztopiony wosk przez siatkę (b).

wanie się kawałków woszczyny i różnych nieczystości. Z pochyłej płaszczyzny blachy ścieka roztopiony wosk przez siatkę do wąskiego korytka, umieszczonego na dnie topiarki.

Istota działania topiarki słonecznej polega na tem, że powietrze, znajdujące się w skrzynce, pod wpływem intensywnego działania promieni słonecznych, nagrzewa się do bardzo wysokiej temperatury, dochodzącej 90 C., zwłaszcza, o ile topiarka umieszczona jest pod ścianą, pobieloną na biało, z wystawą południową. Dlatego też powinniśmy przy sporządzaniu topiarki zwracać baczną uwagę na to, ażeby skrzynka była zbita możliwie szczel-

nie, a oszklony wierzch powinien przylegać bardzo dokładnie do bocznych ścianek topiarki. Wszelkie szpary, powstałe w przyszości, a powodujące cyrkulację powietrza, należy zalepić kitem pszczelim.

Dobrze jest pomalować topiarkę zzewnątrz farbą olejną dla nadania jej trwałości.

O użyciu topiarki doskonale opisuje p. Jan Kretzmer w „Kalendarzu Pszczelarskim“ i w № 4 „Pszczelnictwa Polskiego“.

Br. Spalony.

Mojków nad Prosną.

Zgoda dwóch matek.

Prowadzę, prócz swej pasieki, pasiekę p. Kołodziejkiej w majątku Krakowie, gdzie przy przeglądzie wiosennym wszystkie roje były w porządku i wyszły silne z okresu zimowego. Podczas przeglądu roi w kwietniu została przez nieostrożność stracona matka w roju № 4. Wobec wczesnej pory, a tem samem braku trutni, pszczoły matki nie wyhodowały, lecz pozostały z matką trutówką, którą udało się dopiero w początkach sierpnia skasować, dodając rojowi № 4 matkę z roju № 7. Przez czas od kwietnia do sierpnia rój № 4 był stale zasilany czerwiem z innych roi. Matka, poddana rojowi № 4, była w 1926 roku złapaną z rojem, więc ani o wieku, ani o pochodzeniu jej nic nie wiadziiano, w dodatku miała trzeci pierścień od końca odwłoka przeszczipnięty, lecz pomimo to w r. 1926 czermiała dobrze.

Poddana rojowi № 4, musiała zostać przez pszczoły uznaną za złą, gdyż te zaraz po jej dodaniu założyły macecznik, z którego wygryzła się duża matka i jest już zapłodnioną.

Dziś przy przeglądzie widać, iż matka poddana rojowi jest stara, czerwi nierówno i miejscami po dwa jajka w komórce. Co najważniejsze, że pszczoły matki tej nie straciły, wobec

czego mam dwie matki, które gospodarują w jednym roju.

Piszę te kilka słów dlatego, że zajście takie należy do rzadkości i chcę się tą wiadomością podzielić z miłośnikami pszczoł, jak również i o dalszym przebiegu życia roju i matek w № 4 do wiadomości kolegów-pszczelarzy podam.

St. Napieralski.

Zawadki.

Jad pszczeli — lekarstwem.

W roku 1915, będąc legionistą I-go pułku ułanów, znajdowałem się z cofającym się frontem wojsk rosyjskich nad rzeką Styrem w Pińszczyźnie. Pewnej nocy zostałem wysłany z kilkunastu kolegami na podjazd w lasy i trzeba było dojechać do odległego o 5 kilometrów chutoru, który stał tuż przy krzyżujących się drogach w błotnistym lesie. Mieliśmy po drodze przejrzyć okolicę, a na miejscu przy drogach zrobić zasadzkę na nieprzyjacielskie małe podjazdy.

Gdy przybyliśmy na miejsce i wystawiliśmy placówki, konie zostały odprowadzone o kilkanaście kroków w zarośla, tuż koło chutoru. Każdy z nas trzymał swego konia za uzdę, siedząc na ziemi w pogotowiu na każdy sygnał swej placówki. Ja usiadłem sobie na pieńku pod drzewem, a że noga mnie bolała, zdjąłem but. W tej właśnie chwili koń mi się szarpnął i wyrwał z ręki, więc zerwałem się z pnia i pobiegłem za koniem w zarośla w jednym bucie, a drugą nogą bosą, i w tym pośpiechu nadepnąłem widocznie na w trawie leżącą żmiję, która mnie w nogę ukąsiła. Złapałem konia, wróciłem do leżącego przy pniu buta, włożyłem go bez namysłu. Po jakimś czasie poczułem, że mój but zaczyna być zaciasny. Gdy nogę obejrzałem, przekonałem się, że jest tak spuchnięta, iż but nie da się ściągnąć, więc szablą rozprułem cholewę i uwol-

niem nogę z buta. Po kilku godzinach już nie mogłem nogi zgiąć, a nawet i ruszać nią. Byłem więc w strachu.

Co tu począć? Doktora z nami niema, jest gdzieś przy sztabie, ale gdzie w tej chwili sztab być może, Bóg jeden wie, a po drugie na koniu już się nie utrzymam. Myślę sobie: trudna rada, od kuli nie zginąłem, a od zmii umierać trzeba, byleby doczekać dnia, może jaka rada się znajdzie. Na moje szczęście zaczynało już świtać. Jak się tylko rozwidniło, kilku kolegów poszło do chutoru, ażeby znaleźć furmankę, na której można byłoby mnie odwieść do ambulansu (szpitala) polowego. Lecz okazało się, że koni tu, ani wozu wcale niema (tak przynajmniej oświadczył chłop, mieszkaniec chutoru), a gdy mu opowiedzieli całe zdarzenie o mnie, tylko się uśmiechnął i mówi swoją gwarą: „Ja jewo, batku, i sam wyleczu, tylko przynieście go do mnie“.

Koledzy przynieśli mnie do chutoru, a chłop kazał mnie przenieść do ogródka, w którym stało kilka pni pszczoł, gdzie położyli mnie tuż w pobliżu uli, a ów chłop, widocznie bartnik, brał jedną po drugiej pszczoły i przystawiał do nogi, gdzie było znać ukąszenie, a pszczoły zapuszczały swoje żądła i wlewały jad w bezkształtną nogę. Po przystawieniu 10 sztuk, wyrzekłszy słowo: „dowolno“, przyniósł zsiadłego mleka i obłożył nim chorą nogę. Po pewnej chwili poczułem, że mi to niesie ulgę, a po kilku godzinach siedziałem już na koniu zupełnie zdrow i myślałem, jakie to pszczołki lekarki: choć same zginęły, zostawiając swe żądła w mojej nodze, ale ja, chwalić Boga, zdrow jestem. O, Boski to owad te pszczołki!

Od tej to pory zostałem przyjacielem pszczoł, a po ukończonej wojnie zacząłem pszczoły hodować i dziś żyć bym bez nich nie mógł.

B. Kisielirski.

Z ZRZESZEŃ I TOWARZYSTW.

Zjazd pszczelnicy w Rudniku nad Sanem.

Z okazji dziesięciolecia założenia Towarzystwa pszczelniczego w Rudniku nad Sanem odbył się zjazd pszczelarzy tamtejszego i sąsiednich powiatów, przy współudziale gości z dalszych stron.

Przewodniczył obradom p. sędzieja Krauss. Zagałł posiedzenie p. inż. L. Pawłowski, prezes Tow. pszczelniczego w Rudniku. W imieniu miejscowych władz witał zebranych p. starosta pow. Nisko.

P. Krauss odczytał swój utwór pod tytułem: „Rodzice“, w którym gorąco bronił wzgardzonych trutni. Zebrani nagrodzili autora za tak piękny odczyt długoniemilknąciami oklaskami. O znaczeniu pasieki przy szkole powszech-

nej miał referat p. L. Pyż, inspektor szkolny. Trzeci referat inż. Spiesa z Krakowa o winach owocowych, ze względu na porę opóźnioną, był bardzo skrócony. Prelegent miał głównie na celu zachęcenie zebranych do zajęcia się wyrobem win owocowych. Bardzo wiele ciekawych szczegółów o użyciu napojów alkoholowych w Polsce i w innych krajach udzielił nam referent.

Po wspólnej fotografii i obiedzie odbyło się oglądanie wozu kolejowego, który przybył na odbywający się jednocześnie kurs pszczelnicy, oraz fabryki wyrobów koszykarskich, podobno największej w świecie, bo zatrudniającej 12.000 robotników, t. zw. chałupników. Poczem zebrani udali się do posiadłości p. L. Pawłowskiego

dla obejrzenia przywiezionych przez niego ze Śląska, należącego do Niemiec, pamiątek, pozostałych po ks. Janie Dzierżonie.

Właściwie to nas głównie zgromadziło w Rudniku. Pomimo, że już wdziliśmy z listów p. Pawłowskiego jakie pamiątki zostały przez niego

Inż. Pawłowski obiecał nam nadać spis przywiezionych przedmiotów. Wkrótce ma się odbyć specjalna narada dla zdecydowania, co należałoby zrobić z tymi zbiorami. Obecnie są one niejako prywatną własnością p. Pawłowskiego, a powinny być w publicznym posiadaniu i stać się do-



Wóz pszczelarski na st. w Rudniku^m zwiedzany przez uczestników zjazdu i kursu pszczelniczego.

zdołane, to to, co zobaczyliśmy zgromadzone, wielokrotnie przeszło nasze oczekiwania! Śmiało rzec można, iż gdyby nawet inż. Pawłowski nic więcej ponadto nie uczynił dla polskiego pszczelnictwa (a przekonani jesteśmy, że na tem nie poprzestaniel), to i tak wprost nieocenioną oddałby mu usługę. Mamy teraz niezbite dowody, iż ks. Jan Dzierżon był *Polakiem!* W zbiorach przywiezionych znajduje się, między innymi, własnoręcznie przez ks. Dzierżonę pisany po polsku list w sprawie wysyłki matek włoskiej rasy.

stępnę dla wszystkich do oglądania. Stać się to powinno jaknajprędzej choćby i z tego względu, że pomieszczone są obecnie w miejscu niezabezpieczonym nawet w najmniejszym stopniu od spalania.

Po obejrzeniu przywiezionych przedmiotów, uczestnicy zjazdu byli nader gościnnie przyjmowani posiłkiem przez p. Pawłowskiego w jego siedzibie.

Na zakończenie zjazdu odbyła się wspólna wieczerza przybyłych na zjazd oraz przedstawiciele miejscowych władz i organizacji społecznych.

Będąc tak blisko Leżajska, nie mogłem sobie odmówić przyjemności odwiedzenia właścicieli tamtejszego zakładu pszczelniczego p. p. Boerów i Błońskiego. Na oglądaniu zakładu i miłej gawędce o sprawach pszczelniczych minął niepostrzeżenie następny dzień. Niezmiernie miło mi było stwierdzić, iż od ostatniej mojej tam bytności zakład się rozwinął i dzisiaj jest bezsprzecznie największym w Polsce zakładem w tym zakresie. Wytwarzane tam ule i przybory pasieczne są bez zarzutu przy względnie niskich cenach. Obecnie najwięcej tam wyrabia się uli Warszawskich, które sprzedawane są na miejscu po 46 złotych. Poza tem wyrabiane są ule Czynki i inne, jak Ciesielskiego i Dadant'a, na zamówienie.

Węgę p. Błoński wyrabia znacznie grubszą, niż inni, to też narzekają na „złą węgę“ prawie że niema. Przy

użyciu cienkiej węzy trzeba mieć więcej doświadczenia, aby została odpowiednio przez pszczoły odbudowana.

Już po drodze do Rudnika i na samym zjeździe słyszałem od paru osób, iż p. Błoński przerobił swoje ule Czynki na jednopiętrowe przez danie drugich wylotów pośrodku wysokości ula, co okazało się wierutnym kłamstwem. Tak p. Boerowa, jak i p. Błoński w najmniejszym stopniu swych poglądów na wartość ula Czynki nie zmienili, uważając go nadal za ul przyszłości*). Drugim systemem co do wartości uważany jest tam ul Warszawski o zwykłym wymiarze.

St. Brzóska.

*) Nadzwyczajne rezultaty w tych ulach miał w tym roku p. Paszkowski, mający pasiekę w odległości kilku kilometrów od Leżajska, a p. Błoński bardzo dużo miodu otrzymał z pasieki w Czynki ulach, znajdujących się w powiecie Brzezińskim.

KORRESPONDENCJE.

Z ziemi Siedleckiej.

W przeszłym roku, na wiosnę, donosiłem w swojej korespondencji o stanie, w jakim się znajduje u nas pszczelarstwo, no i nieco o swojej pasiece, która wtedy liczyła zaledwie 12 rojów. Dzisiaj warunki o wiele się zmieniły, tak u mnie, jak i w okolicy, bo zamiast 12, mam 45 rojów, do których w przeciągu dwóch sezonów doszedłem drogą rozrządania, pomimo niekoniecznie miodnych lat, gdyż i rok bieżący był nienadzwyczajny; na wiosnę było zimno i wietrzno przez maj i czerwiec, a przez lipiec i sierpień nadzwyczajne trwały susze, i kwiaty poschły tak, że pszczołki nie miały z czego większych zapasów miodu znieść. Zaprowadziłem u siebie małą hodowlę matek dla własnej pasieki w 4 ulikach weselnych „Kramera“, które uważam dla mniejszych hodowców za niepraktyczne,

gdyż hodowałem w nich matki już przez trzy sezony z różnym powodzeniem; potrzeba tu stałej opieki, na którą może sobie pozwolić tylko Stacja hodowli matek lub przedsiębiorca. Wobec powyżej wymienionych stron ujemnych, mam przejść na przyszły sezon do zupełnie prostej metody, a mianowicie: w ulu podzielonym na kilka części z ramkami naturalnej wielkości, ze ścianami ciepłymi, w którym możnaby było matki zapasowe także zimować.

Już trzeci rok, jak zaprowadziłem „Roczną księgę ewidencyjną“ i notatniki sezonowe, w których zapisuję szczegółowo wszelkie spostrzeżenia i czynności w pasiece. „Pszczelarski kalendarz“ dostałem już późno. Jest to bardzo dobry informator i notatnik, z którego skorzystałem wiele. Oceniam wprost genialny pomysł p. J. Kretcz-

mera ułożenia dla ogółu pszczelarzy pierwszego kalendarza pszczelarskiego w Polsce, którego oczekuję i na rok 1928, tylko w większym formacie, przynajmniej na 50 uli.

W roku bieżącym postawiłem jeden ul średniej siły na wadze, który co wieczór po skończonym locie pszczoł ważę i zapisuję przybytek i ubytek. Właśnie ten wykaz z okresu głównego miodobrania przesłałem Redakcji „Pszczel. Polsk.“, które mam nadzieję, że zamieści go w jednym z numerów „P. P.“, ażeby zapoznać Sz. Czytelników z tegorocznym u nas zbiorem miodu.

Ule mam trzech systemów, a mianowicie: 1) Warszawski nadstawkowy, 2) Warszawski nadst. poszerzany i 3) Związkowe leżaki na 8 ramek, całe ze słomy. Wszystkie ule budowałem sam, gdyż się znam bardzo dobrze na stolarstwie. Z wyżej wspomnianych uli, jakie mam i w których gospodaruję, uważam za najlepszy w naszej okolicy, a zapewne i w całym kraju, ul Warszawski nadstawkowy poszerzony. Jest to ul nie tylko dobry, ale, moim zdaniem, idealny, gdyż jest bez żadnych wad. Hoduję w tym systemie uli już 8 lat pszczoły, a w praktyce okazał się bardzo dobrym, bo po 1) pszczoły zimują w nich bardzo dobrze, idą na zimę silniejsze i na wiosnę zauważyłem, że każdy z uli poszerzonych jest od zwykłych Warszawskich przynajmniej o 50% silniejszy, co ma niezmiernie znaczenie; 2) matki mają szerszą płaszczyznę na plastrze, więcej czerwią i roje przez to prędzej do siły na wiosnę dochodzą, co daje później świetne rezultaty; 3) jest to ul szerszy i większy w pojemności*), którego gniazdo mogą normować dowolnie do siły pszczoł, ujmując lub dodając po 1 lub 2 ramki, czego w „Związkowych

leżakach“ skutecznici nie można, gdyż tylko można ująć lub dodać 8 ramek a taka raptowna zmiana przestrzeni i temperatury ujemnie wpływa na rozwój pszczoł. Wreszcie ul ten jest tak obszerny, że i w najmiłodniejszym roku starczy miejsca na składanie miodu. O ile się jeszcze wyjmie deski odgródowe, to wtedy wchodzi 20 ram, a na to jeszcze nadstawka, z której można miód nawet kilka razy łatwo odbierać, o ile tego zajdzie potrzeba, matka zaś do nadstawki nie przechodzi, mając tak obszerne gniazdo do rozporządzenia. Jednak w Warszawskich wąskich miałem dwa wypadki, że matka weszła do nadstawki, czego w „Związkowych leżakach“ bez kraty odgródowej ustrzec by się nie można było, a i Dadanty tem niemniej grzeszą. Wprawdzie przed paru laty skarżyłem się, że ule Warszawskie są drogie, gdy się buduje je z drzewa, które w ostatnich latach doszło do cen niebywałych, lecz zapobiegłem i temu: w roku ubiegłym zbudowałem kilka uli typu Warszawskich poszerzonych z drzewa i słomy, to jest zastąpiłem to, co jest możliwe, słomą. Taki ul będzie trwały i mocny, wytrwać może długie lata, pszczoły zimować w nim mogą na tocisku, a wypadnie o $\frac{1}{3}$ część taniej od budowanego z drzewa, gdyż jest bardzo łatwy do zbudowania, każdy go sobie może sam zrobić, byleby władał piłą i heblem, a drzewa wychodzi niemal o połowę mniej, słomę zaś każdy rolnik ma swoją.

Zaznaczam, że ule te każdemu się podobają, tak, że mam już naśladowców, bo sąsiedzi ze wsi naszej i z sąsiednich także je pobudowali i są bardzo zadowoleni. To też o ileby ktoś z czytelników zainteresował się tym słomiakiem, to proszę się do mnie zwrócić, a chętnie będę szczegółami służyć.

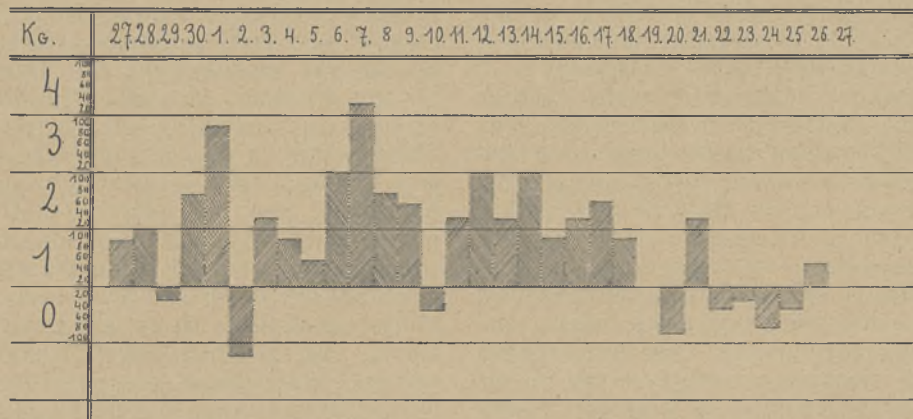
W naszej wiosce i w najbliższej położonych od nas, pszczelnictwo podniosło się znacznie, a w ostatnich dwu

*) Ja buduję ule takie z dnami odejmowanymi, więc podczas głównego miodobrania, gdy uchylę dno, jest przewiewniejszy, co ułatwia pszczołom pracę w czasie upałów.

latach pszczoł przybyło przynajmniej drugie tyle, i pszczelarzy również. Co prawda, dużo tu zrobiła moja zapobiegliwość, gdyż każdy ciekawie obserwuje, jak przez tę kilka lat doszedłem do większej pasieki, a do tego gdy się jeszcze nie szczędzi dobrych rad i wskazówek tym, co już pszczoły mają, a zachęty tym, co jeszcze nie mają, to wobec tego zainteresowanie się pszczołami jest duże.

W wolniejszych chwilach od pracy gospodarze bardzo chętnie słuchają, tembardziej, gdy się im jeszcze opowiada przekonująco, że hodować pszczo-

mniej, bo za dużo zjedzą, lub takich, co twierdzą, że hodować pszczoły z powodzeniem może tylko jakiś czarownik lub człowiek, który ma kontakt z siłą nieczyścą. Takim to poradziłem, ażeby przeczytali „Praktyczne Pszczelnictwo“ S. Brzóska lub wiele innych przystępnych w treści podręczników. Obecnie łączą mnie bardzo miłe stosunki koleżeńskie z naszymi pszczelarzami, którzy mnie darzą dużym uznaniem, i jakoś sobie tak radzimy, że dotychczas i pszczołki zdrowe i miodu każdemu, choć rok był zły, potrochu się dostało.



Wykaz przybytku i ubytku ula na wadze syst. Warszaw. nadstawk. (czerwiec—lipiec).

ły — to nie jest sztuka i żaden sekret, gdyż dają one duży dochód, a zarazem są bardzo pożytecznym owadem, bez którego pomocy nie zapyliłyby się kwiaty, które inaczej nie wydałyby obfitych zbiorów, na których polega nasz dobrobyt i bogactwo rodzime naszego kraju. Byleby pokochać tę małą pszczołkę i poznać jej życie, to wszystko pójdzie łatwo.

Kłody już wyparliśmy zupełnie, miejsce ich zajęły ule ramowe Warszawskie, a i gospodarka zmieniła się na korzyść pszczoł i miodu. Dziś już mniej jest takich, co twierdzili, że trzeba na zimę zostawiać miodu jaknaj-

W naszej okolicy dużych pasiek przemysłowych niema, są przeważnie pasieki małe u drobnych rolników, po kilka i po kilkanaście uli liczące. O 14 kilometrów od nas, w byłym majątku „Krynica“, mają bardzo ładną pasiekę p. Gewartowscy. Pasieka założona została zaledwie kilka lat temu z dwu uli, a w roku bieżącym na wiosnę liczyła 50 uli pszczoł bardzo silnych roi, gdyż p. Gewartowski mieszka w niezłej okolicy, ma ogrodu owocowego przeszło 45 mórg, sieje dla pszczoł w większej ilości: grykę, rzepak, melisę, gorczyce, następnie na wiosnę i w jesieni podkarmia spekulacyjnie,

by pobudzić matki do czerwienia, co p. Gewartowskiemu daje świetne rezultaty. I to jest całym sekretem w pszczelarstwie.

W roku 1926 miał p. Gewartowski po 3 pudy z ula miodu. Gospodaruje p. Gewartowski w ulach Dadant'a Blatta i Warszawskich poszerzanych, bardzo ładnie i solidnie przez właściciela wykonanych, do których p. Gewartowski dużo udoskonaleń własnego pomysłu zastosował. Cała pasieka wygląda jak „bombonierka“ wraz ze składem, pobudowanym z pustaków cementowych, w którym na parterze mieści się pracownia, a na piętrze skład narzędzi i przyborów pasiecznych, którymi może się właściciel poszczycić, gdyż widać nie żałował tu, jak i w całej pasiece, nakładu, zabiegów i czasu na porządek i ład, jaki tu panuje. Zwiedzający wynosi stąd bardzo miłe wrażenie, tembardziej, że i gospodarz bardzo sympatyczny i dość chętnie oprowadza i daje objaśnienia.

Odjeżdżając stamtąd, myślałem, że gdyby takich pasiek dużo było w kraju, to napewno Polska zastępnęłaby z miodu i mleka, jak było dawniej.

B. Kisielniński.

Kisielany.

Stacja hodowli matek pszczelich w Brodnicy.

Sprawozdanie za rok 1927.

Stację hodowli matek pszczelich w Brodnicy (Pomorze) założono w roku 1926. Wychodowano w tym roku matki tylko dla potrzeby pasieki tow. pszczelarzy w Brodnicy. Czynności szerszej w tym roku stacja nie mogła rozwinąć z powodu braku dostatecznej ilości odpowiednich ulików i gotówki. Subsydja Pomorza przyznane, otrzymały, niestety, mniejsze stacje celem rozwinięcia hodowli.

Dopiero w roku 1927 przystąpiono do celowej hodowli matek selekcyjnych z matek miejscowych, które w roku 1926 i na początku roku 1927 ba-

dano co do jakości. Należy tu nadmienić, że, niestety, najlepsza matka zginęła przedwcześnie i materiał osiągnięty nie odpowiada w zupełności wymaganiom co do doboru i jakości matek. Z tego też powodu stacja wychodowanych matek nie mogła zareklamować, gdyż komisja hodowli matek wychodzi z założenia, że może oddawać tylko pierwszej jakości materiały hodowlane, odpowiadający zupełnie warunkom klimatycznym i florystycznym północnej Polski. Cel hodowlany nie jest jeszcze zatem osiągnięty. Jednakowoż mogła stacja już w tym roku zaopatrzyć pnie bez matki w potrzebną ilość, we własnej pasiece dodano dla odnowienia pni 10 matek, a na stację prywatną 2 matki celem ulepszenia kontroli i uzgodnienia poglądów na jakość matek.

Matki hoduje się w ulach własnego systemu. Jeden ul hodowlany zawiera 6 ulików, inny, systemu ula „Piaś“ (typ brodnicki), 4 uliki z wielkością ramek, używanych w Brodnicy i okolicy. Dla każdej dziesiątki wychodowanych matek zakłada się rodowód i z osobna dla każdej matki. Z najlepszej z tych 10 matek bierze się materiał na dalszą hodowlę. Takim sposobem dopiero po conajmniej trzech latach można oczekiwać pewnych zadawalających rezultatów. Aczkolwiek już dziś możemy oznaczyć najlepszy materiał, to jednak obawa przed degeneracją pokoleń nie zezwała na bliższe i stałe określenie jakości matek. Z tych też względów nie hodujemy matek na większą skalę. Uczynimy to już jednak w przyszłym roku pod pewnymi zastrzeżeniami co do doborowych, rasowych matek pszczelich pomorskich, będziemy dostarczać tylko tam, gdzie będziemy mieli gwarancję, iż dostaną się one w „dobre“ ręce.

Komisja hodowlana składa się z trzech członków, mianowicie: p. Bułki, ucznia Zandera, p. R. Kolasieńskiego, kierownika stacji doświadczalnej i p. L.

Kozikowskiego, redaktora „Pasieki Pomorskiej“.

Stacja stanęła własnym wysiłkiem przy pomocy finansowej miasta Brodnicy. Po otrzymaniu przyznanego subsydjum państwowego, przystąpi komisja niezwłocznie do rozszerzenia zakładu i w przyszłym roku będzie mogła około 100 matek wyżej określonych oddać. Cena produkcji narazie jest dość wysoka i wynosi 18 zł. od matki. Po otrzymaniu subsydjum obniży się cenę o połowę.

Zamówienia na matki przyjmuje się już teraz. Adresować należy: Stacja doświadczalna pszczelarzy w Brodnicy n/Drwęca, Pomorze.

Brodnica.

L. Kozikowski.

Miodobranie na Wołyniu w r. b.

(Korespondencja z Białozórki, pow. Krzemienieckiego).

Rok 1927 na wschodnich kresach Wołynia był dla miodobrania niebardzo korzystny. W porównaniu z r. 1926 rok bieżący był znacznie gorszy. Ilość miodu, uzyskana z jednego pnia w roku ubiegłym, w stosunku do ilości uzyskanej w roku sprawozdawczym, odpowiada 3:2.

Pożytek rozpoczął się w r. 1927 dość wcześnie. Z początku pszczoły zbierały miód z białej koniczyny. Ul na wadze (dokładne podanie badań swego pnia na wadze uważam za niepotrzebne) średnio w m. czerwcu zwiększał się na wadze po 600 gr. (1½ funta) dziennie. Waga 11-go czerwca wykazała 2000 gr. (5 funt.). Mieliliśmy jednak w czerwcu kilka dni, w których dał się skonstatować zamiast przybytku — ubytek.

W lipcu, w ciągu niepełnych trzech tygodni trwałżyżytek główny z hreczki, przerywany kilka razy chłodami i deszczami. Przed końcem kwitnienia hreczki prawie tygodniowy deszcz osłonił znacznie pasieki, wygubiwszy blisko połowę pszczoł. W dniach 24,

25 i 26 lipca waga wykazała ubytek. D. 27 lipca był ostatni (u nas) w r. b. pożytek — 2400 gr. (6 funt.). Najlepszy pożytek pszczoły miały od 12-go (9600 gr. = 24 f.) do 19 lipca (6800 gr. = 17 f.); 14 lipca waga wykazała 10000 gr. (25 funt.). Ogólna waga mego pnia kontrolnego 30 czerwca wykazała 4 pudry 7¼ funt., 31 lipca ten sam pień ważył już 5 pudów 26½ f. Miód z niego, z magazynu, był wybierany 7 razy: 9 lipca—13 f., 12 lipca—25 funt., 13 lipca—19 funt., 14 lipca—22 funt., 16 lipca—29 funt., 18 lipca—22 f. i 23 lipca—18 f.

Rojów w roku bieżącym było bardzo mało, mianowicie około 3% uli miało ochotę do rojenia.

Jeszcze pozwolę sobie wzmiankować o ilości pasiek, znajdujących się w sąsiedztwie pasieki sprawozdawczej. Tak, w samej Białozórce jest 30 pszczelarzy, posiadających razem 600—700 uli ramowych. W promieniu 7 kilometrów, na chutorach, rozrzuconych jest 10—12 większych pasiek, są nawet 100-ulowe. Oprócz tego w 2-ch wioskach sąsiednich (o 2 i 4 kilom. odległych) pszczelnictwo też jest bardzo rozwinięte.

M. Ślenicki.

Powołując się na odezwę Szanownej Redakcji w ostatnim zeszycie, mam zaszczyt donieść, że pasieka moja, składająca się z 7 uli syst. d-ra Ciesielskiego (nadstawkowe), dała mi w tym roku 202 kg. miodu i jeden rój. Z wiosną podkarmiłem spekulacyjnie do czerwca włącznie na siłę; pnie na wziętek były nadzwyczaj muszne i nie okazywały chęci rojenia się, ponieważ ciągle dodawałem ramki z węzą i suszem (blach odgradowych nie używam). Jak silnie rozszerzam gniazda, niech służy przykładem ul № 3, w którym miałem na czas głównego pożytku 19 dużych i 16 półramek, razem 35 ramek.

W tym roku, jak zauważyłem, miód

zawierał w sobie bardzo mało wody. Na zimę pszczoły zaopatrzyłem, zostawiając im około 15 kg. miodu na pień; zimują na tocisku, przeciętnie na 8-miu ramkach.

Miejscowość, gdzie znajduje się moja pasieka: Małe Jezioro, gmina i poczta Dereczyn, powiat Słonim. Sąsiedzi pasiecznicy, którzy również gospodarują w ulach ramowych, mieli w tym roku przeciętnie po 16 kg. miodu z pnia. Dlaczego u mnie wy-

pada przeciętnie 29 kg. z ula? Tymczasem to sobie tem, że podkarmiam spekulacyjnie do czerwca włącznie i czuwać nad doprowadzeniem do siły na czas głównego pożytku i do rójki nie dopuszczam.

Pasiekę prowadzę od 5 lat, a jedynym podręcznikiem i wskaźnikiem w prowadzeniu pasieki była książka p. St. Brzóska „Praktyczne Pszczelnictwo“.

Adam Illukiewicz.

KĄCIK DLA POCZĄTKUJĄCYCH.

Przypomnienia na grudzień.

Jedną z najgłówniejszych czynności dla pszczelarza w czasie zimy jest należyte przechowanie suszu, czyli odbudowanych ramek z woszczyzną, które wyjęliśmy z uli, jako zbyt ciężkie przy układaniu gniazd na zimę. Zapas ramek z gotową budową odgrywa tak ważną rolę w każdej gospodarce pasiecznej, że wprost — można powiedzieć — decyduje o rezultatach tej gospodarki w następnym roku.

Wiemy, że na wiosnę, nieraz już przy pierwszych oględzinach, dodajemy ramki, aby dać matce miejsce dla składania jajeczek, i dalsza praca, prawie aż do głównego pożytku, tylko na tem głównie polega, żeby tego miejsca matce nie brakło i żeby na czas wyprowadzić jaknajwiększą siłę robotnic, co bez odpowiedniego zapasu odbudowanych zapasowych ramek nie da się skutecznici. Nie mając zaś należytej siły, nie będziemy mieć odpowiedniej ilości miodu.

W czasie samego pożytku, jeżeli dodamy ulowi gotową odbudowę, to pszczoły z całą energią rzucają się do wykorzystania pożytku i niezwłocznie zaleją je miodem, w przeciwnym zaś razie muszą zająć się budową plastrów, na co zużyją dużo czasu, miodu i robotnic, co bardzo niekorzystnie odbije

się na zbiorze. To samo da się powiedzieć o sztucznych rojach: roje obsadzone na gotową budowę nie tylko zaopatrzają siebie na zimę w miód, ale jeszcze zbiorą i dla gospodarza w ten czas, kiedy roje posadzone bez budowy — w rzadkim wypadku mogą zabezpieczyć sobie zapasy.

Wiedząc, jak ważną rolę odgrywa zapas gotowej budowy (woszczyzny), winniśmy zwrócić baczną uwagę na przechowanie ramek, tak gniazdowych, jak i nadstawkowych, aby nam ani jedna nie zmarniała. Dlatego nie należy ufać nawet sobie samemu i w ciągu zimy 2—3 razy opatrzyć szczegółowo wszystkie ramki, a w razie potrzeby zaradzić natychmiast, niedopuszczając do większego zniszczenia, (patrz poprzednie №№ „P. P“).

Starą i niekształtną budowę należy wyróżnić z ramek i przetopić na wosk, uważając przy wyrzucaniu, aby do wosku nie dostał się kit pszczeli, co znacznie pogorszyłoby go gatunkowo.

Budującym ule przypomnę, że należy zwracać uwagę, aby materiał był suchy, oraz jednolite wewnętrzne wymiary (szerokości) ula. Wszystkie ramki, jak jedna, również winny mieć ściśle *jeden zewnętrzny wymiar*, dlatego dobrze jest składać je (zbijać) w formie (prawidła), na ten cel zrobionej. Szerokość ula winna być większą od

zewewnętrznych wymiarów ramki o 14—15 mm., aby między listewkami bocznymi ramki, a ściankami ula była przestrzeń 7—7½ milimetra.

Ramki nie ściśle jednakowych wymiarów w następstwie sprawią pszczelarzowi bardzo wiele kłopotu, ponieważ *nie do każdego ula będą pasowały*, a prócz tego, jeżeli między ścianką a boczną listewką ramki będzie przestrzeń mniejsza, to pszczoły szparę stale będą zapychać kitem lub zabudowywać woszczyną i zalewać miodem, co w obu razach znacznie utrudnia wyjmowanie ramek, zabrudza ul, zmusza pszczelarza do oczyszczania, a pszczoły do bezowocnego tracenia czasu.

Ostatecznie zakończyć uporządkowanie i ulokować do przechowania inwentarz pasieczny. Czytać podręczniki pszczelnicze, obcować z doświad-

czonymi pszczelarzami, urządzać pogadanki na tematy poruszane w piśmie pszczelniczych, a także ze swojej praktyki, omówić kwestję prenumerywania pisma pszczelniczego na rok 1928, chociażby jednego egzemplarza do spółki dla kilku osób (bez dopelnienia bowiem wiedzy, którą daje piśmo, nigdy nie doprowadzicie swojej gospodarki do stanu postępowego, a tem samem i dochodowego).

Czy odnowiliście prenumeratę na rok 1928?

O wszystkim, co mogłoby być niezrozumiałem, czy potrzebującym szerszego oświetlenia, jak również ze wszystkimi pytaniami z zakresu pszczelnictwa, należy zwracać się do Redakcji „Pszczelnictwa Polskiego“, a w następnych numerach znajdują się wyczerpujące odpowiedzi.

J. K.

Z OBCYCH CZASOPISM.

„Slovensky Vcelar“.

№ 6—7 (za czerwiec i lipiec) czasopisma „Slovensky Vcelar“ („Pszczelarz Słowiański“) zawiera m. in. artykuł wstępny, poświęcony sprawie Wszechsłowiańskiego Zjazdu Pszczelarzy pióra d-ra Schönfelda. Autor w pięknych, podniosłych słowach wyraża radość z powodu bliskiej już realizacji wskrzeszenia Wszechsłowiańskiego Związku i Zjazdu Pszczelarzy w Pradze czeskiej.

Następnie tenże autor wypowiada kilka swych myśli o zjednoczeniu się narodów słowiańskich, które tu czytelnikom podaje, gdyż są godne uwagi. „Wszak my, narody słowiańskie, chcemy zapewnić sobie byt spokojny i przyszłość szczęśliwą. Któż da nam ją? Nikt, my sami musimy ją budować, my sami, złączeni ręka w rękę, silną wolą wszystkich Słowian, musimy stworzyć i zabezpieczyć silne i szczęśliwe słowianstwo. W tej to wielkiej ideowej pracy mają uczestniczyć i pracować wszyscy przedstawiciele słowiańskich narodów. Ale jak pracować, gdy tak wiele przeciwnych prądów rozbija łączność Słowian? Czyż jednak z powodu tego mamy się poddać złym myślom i zaniechać pracy? Nie! nie martwmy się, wytrwajmy w postanowieniach, wytrwajmy w twórczej pracy. Hańba byłaby nam wszystkim, gdybyśmy się dali porwać złym, przeciwnym prądom“.

Sprawie Wszechsłowiańsk. Zjazdu i Wystawy poświęcony jest również drugi artykuł, autorem którego jest p. C. Cech.

Dalej znajduje się wykaz delegatów bratnich narodów słowiańskich na Wszechsłowiańskim Zjeździe i Wystawie pszczel. w Pradze, życiorys zmarłego J. Kitzberga, b. redaktora „Vcelarskich Rozhledu“. J. Kitzberg był znanym działaczem na polu krzewienia pszczelnictwa w Czechach. Do życzeń autora „aby odpoczywał w spokoju i ziemia lekką Mu była“ i my się przyłączamy.

Artykuł d-ra Gaszperika „Pszczoła i jej żywot u różnych narodów“ zawiera nadzwyczaj ciekawe dane, stwierdzające, iż pszczołę w swej obecnej formie ukazują wykopiska starożytne z doby 1000 lat starszej, niż ta, w której pojawił się człowiek. Obszernego artykułu nie sposób tu streścić z braku miejsca.

Art. „Jak zwiększyć pastwiska pszczele“ Ludw. Fiali doskonale obrazuje potrzebę powiększenia pożytku dla pszczoły słowami: „Jak do zwycięskiego prowadzenia wojny potrzeba 1) pieniędzy, 2) pieniędzy i 3) także pieniędzy, tak do osiągnięcia dużych zbiorów miodu ze swej pasieki potrzeba po 1-sze pożytku, po 2-gie pożytku i po 3-cie także pożytku“. „Zazdrościmy Amerykanom ich bajecznych rezultatów—kilku centn. metr. miodu z pnia, a wszak i tam nie mioduje każdy

koł w płocie, ani przyczyną tego są ich praktyczne ule, ani ich złota pszczoła, ale przede wszystkim pożytek. Amerykańscy pszczelarze wożą swe ule do dalekich okolic, wykorzystując w ten sposób cały sezon od wczesnej wiosny do późnej jesieni". Autor zachęca do obsiewania pól roślinami miododajnymi na pożytek późniejszy, gdyż dotychczas tak jest na Morawach, że „gdy żenicy na pole, pszczoła z pola". Dodam tu, że u nas w wielu okolicach kraju jest podobnie i należałoby pójść za przykładem W. Z. T. P., który z pomocą Izby Rolniczej w Poznaniu wydał odezwę, którą przedrukowały wszystkie dzienniki poznańskie, do właścicieli gospodarstw rolnych, aby obsiewali pola po zbiorze, ewentualnie wiewiali w zboże, jako międyplon, roślinę wiązaną wrotycową.

Autor czeski pisze, że dawniej w Ameryce pszczelarze musieli się prosić właścicieli sadów, aby im pozwolili wstawić tam swe ule z pszczołami i jeszcze zapłacić za miejsce. Dziś się karta odwróciła, właściciele sadów sami namawiają pszczelarzy, aby postawili ule w ich sadach celem lepszego zapylenia kwiatów przez pszczoły i płacą od każdego ula po 1 dolarze. Zwyczaj godne uwagi i jaknajszyszego zaprowadzenia u nas.

S. Cz.

„Czesky Vczelar“.

№ 8 „Czeskiego Pszczelarza“, organu krajowego centralnego towarzystwa pszczelniczego dzielnicy czeskiej, przynosi ostatnie echa wspaniałej manifestacji lipcowej słowiańskiej braci bartniczej. W artykule wstępnym, poprzedzonym fotografią prezesa Wszechrówniańskiego Związku pszczelarzy p. Brzóska, w pięknych słowach skreślono obraz owych uroczystości. „Pszczelnictwo słowiańskie manifestowało z głębokim wzruszeniem swoją przyjaźń, swoją siłę, swe umiłowanie pszczoły“. W dłuższym artykule dano sprawozdanie z trwającej współcześnie ze zjazdem (3—7 lipca) wystawy. K. Vagner dał krótki opis z ryciną ula ośmiościennego. Eichner — Chów matek. Poczem następują sprawozdania ze stacji doświadczalnych.

W zakończeniu umieszczono listę osób, nagrodzonych na wystawie (pośród nich widnieje kilka nazwisk polskich), oraz sprawy informacyjne i organizacyjne.

Dr. St. B.

„Opytnaja Pasieka“.

W № 9^o powyższego czasopisma zamieszczono na wstępie podobiznę prof. John'a Rennie, który jesienią 1920 roku przy współudziale P. B. White i Miss Elsie J. Herwey odkrył kleszcza *Acarapis (Tarsonemus) Woodi*. Badania, prowadzone przez prof. A. Rennie, były pokrywane z funduszy, dostarczonych przez A. H. E. Wood, dlatego tem nazwiskiem był ochrzczony odkryty kleszcz.

Prof. Kożewnikow zamieszcza artykuł o żądleniu pszczoł. Pszczoła indyjska (*Apis indica* Fabr.) ma być bardzo łagodną. Można przy tych pszczołach pracować bez maski i dymu przy złej pogodzie, nawet gdy drobny deszcz pada. Prof. Kożewnikow zwraca się do czytelników z prośbą o odpowiedź na zadane 13 pytań w sprawie żądlenia pszczoł. C. Pietrow daje b. poważną pracę: „Przyczynek do metodyki badań zmienności pszczoł w związku z wymaganiami genetyki“. Autor zastanawia się nad zmiennością poszczególnych organów u pszczoł, np. trąbki, której długość zmniejsza się lub zwiększa w zależności od położenia geograficznego; to samo odnosi się i do innych organów, np. ilość ząbów na skrzydełkach zwiększa się stopniowo z północy ku południowi.

Z prac Tulskiej pszczelnicznej stacji doświadczalnej podaje Tiunin swe obserwacje nad rojem, który pobudował sobie plastry na krzaku w lesie.

Michajłow zamieścił obserwacje nad zarażeniem os zgnilem europejskim.

Z prac Saratowskiej pszczel. stacji doświadczalnej — Dakon; Czy pszczoły przy wylocie z ula oblatują jeden rodzaj roślin, czy wiele? — Andronow.

Do ciekawszych prac w tym zeszycie jeszcze należą: Doświadczenie, dotyczące rozłożenia zimowych zapasów w gnieździe, umieszczonych u kłębu pszczoł, w zależności od kierunku wylotów — Cirkow; Doświadczenie z zimowaniem pszczoł na wolnym powietrzu — Miniejew; Jedna z dróg ku zwiększeniu wydajności rojów w całej pasiece — Pnieźniewskij; Wędrowanie pszczoł robotnic po pniach silnych i sytych — Arefiew; O ulach jednościennej — Helling. W kronice dużo drobniejszych ciekawych wiadomości.

Podaliśmy umyślnie spis artykułów w jednym zeszycie tego pisma dla odzwierciedlenia zagadnień, interesujących rosyjskich pszczelarzy.

B.

Obowiązkiem każdego pszczelarza polskiego jest — zamówienie i czytanie „Pszczelnictwa Polskiego“, organu, jednoczącego wszystkich pszczelarzy polskich w jeden związek.

Przegląd polskich czasopism pszczelniczych.

„**Bartnik Wielkopolski**“ № 10 — październik (16 stron + 4 okładki) — zamieszcza: „Pasięka w październiku“ — W. Widera. „Cześć zasłużonemu“ — p. rektorowi Klawkowi, honorowemu prezesowi W. Z. T. P. — oddaje Liczbański. „Ulepszymy pożytek dla pszczół“. Sprawę tą, nigdy nie przestając być aktualną, porusza Stanisław Popiel. „Gdzie ustawić ule“ — dokończenie. A. Urbański przekłada ustawianie uli na wolnym powietrzu nad przyjętym w tej dzielnicy sposobem trzymania pszczół w pawilonie. „Czy miód dojrzewa“? M. Kaczorek zaczyna dłuższą pracę w niezmiernie doniosłej dla gospodarki pasiecznej sprawie. Sprawozdanie ze stacji obserwacyjnych, Głosy czytelników, Korespondencje, w końcu nader przychylna ocena książki ks. Margońskiego przez Liczbańskiego zakończy ten zeszyt.

„**Bartnik Postępowy**“ № 10 — październik — 16 stron + 4 okładki, oraz 16 stron dodatku książki „Pszczółka i ul“.

„Po targach miodowych“ z trzema zdjęciami fotograficznymi z wystawionych eksponatów — L. Weber. „Nowy sposób na pszczołę trutówkę“, polegający na dodawaniu plastra czerwiu, obsiadłego młodem pszczołami — St. K. Bergman. Dziwnym zbiegiem okoliczności już w I wydaniu swego „Praktycznego Pszczelnictwa“ 24 lata temu radziłem dodawać pniowi z pszczołą trutówką 2 plastry czerwiu *dobrze obsiadłe młodą muchą*, oraz matkę z tego samego pnia. Pozostało to zresztą i w VI wydaniu.

„Warunki miodowania roślin“. B. ciekawe to zagadnienie porusza inż. T. Janikowski.

„W sprawie przyszłej wystawy na wszechsłowiańskim zjeździe pszczelarzy w Polsce“ podaje magister W. Fusek. Jeżeli organizowanie wystawy i zjazdu zaczniemy, jak to czyni autor, od dogryzania warszawskim, krakowskim, a także rusińskim pszczelarzom, to daleko nie zajedziemy. Tu trzeba raz zdobyć się na stanowisko ogólnopolskie, zapomnieć że ktoś tam, kiedyś, w rozmowie towarzyskiej zadrasnął nasze ambicje dzielni-

cowe. Wszyscy pszczelarze, znajdujący się w Polsce, muszą stanąć do wspólnej, zgodnej pracy! Skończmy raz z tym zaściankowodzielnicowym patryotyzmem. Niech nas nauczy przykład z wystawy w Pradze, co można zrobić dzięki dobrej organizacji. Widzieliśmy tam wszystkich czechosłowackich pszczelarzy obok siebie: Czechów, Morawian, Słowaków, Rusinów.

Korespondencje i Przegląd czasopism kończą ten zeszyt.

„**Pasięka Pomorska**“ № 7 — wrzesień — zawiera: „Komunikat Zw. T. P. na Pomorzu“ w sprawie cukru bezakcyzowego. „Organizacja i stosunki pszczelnicze na Pomorzu“ — L. Kozikowski. Uwagi tu wypowiedziane powinny dać dużo do myślenia wszystkim naszym organizacjom pszczelniczym.

„Na nowe tory!“ J. Bułka rozwija tu niejako w dalszym ciągu poprzednie zagadnienie, zgodzić się tylko nie można z autorem co do ilości pni w Polsce, mamy bowiem znacznie więcej, niż 300—400 tysięcy pni — przeszło na 1 milion liczyć możemy. Już spis jednodniowy wykazał siedemset kilkadziesiąt tysięcy bez Ślaska i wojew. Wileńskiego.

„Uchwały Komisji N. Z. T. P.“, „Bilans roczny pasieki doświadczalnej L. Kozikowskiego“, „Wskazówki na wrzesień“, „Stacja obserwacyjna“ wypełniają ten zeszyt.

— № 8 — październik — tegoż czasopisma zawiera: „Od czego zależy powodzenie w bartnictwie“. J. Bułka omawia tu warunki, w jakich może być pasieka założona. „Wskazówki na październik“ — J. Bułka; „Postulaty przyjęte na naradzie pszczelniczej w Ministerstwie Rolnictwa“; „Jakie rezultaty dawać może dobrze prowadzona pasieka“ — odpowiedź ks. Bojarczukowi na artykuł w № 8 „P. P.“; „Stacja hodowli matek pszczelich w Brodnicy“; „Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza na Grudziąd i okolicę“; „Z Zycia towarzysystw“; „Czasopisma pszczelnicze“, wreszcie „skrzynka do listów“ kończy ten zeszyt.

St. B.

N O W E K S I A Ź K I.

Ks. A. Margoński. „**Pszczelarstwo nowoczesne**“. Część 1-sza. Nakład i własność autora.

Nasza literatura pszczelnicza została wzbogacona bardzo cennym dziełem. Z każdego prawie wyrazu tej książki wyczuwa się, że pisał na czło-

wiek, który przez długie lata obserwował życie pszczół, pielęgnował je, sam własnoręcznie wszystko opisane wielokrotnie wykonywał, który przytem tak ukochał ten zawód i nasze stare pszczółki, jak niewielu z pomędzy nas pszczelarzy. Zawarte w tej

książce rady zastosowane być mogą w każdym systemie gospodarki pasiecznej tak przez początkującego amatora, jak i zawodowego pszczelarza. Książka pisana jest przepięknym językiem polskim, co również należy do wielkich jej zalet.

Jak każdy utwór, tak i ten ma pewne, niewielkie zresztą usterki. Do tych przede wszystkim zaliczyłbym nieco chaotyczny układ tekstu, co chcącym się nauczyć pszczelnictwa z tego dziełka utrudni to poniekąd. Wydanie drugiej części nie zaradzi złemu, gdyż, jak widać z przedmowy, będą tam zamieszczone wiadomości, odnoszące się do właściwej gospodarki pasiecznej, jak odbiór miodu, łącznie pni słabych, obok objawów z ży-

cia i obyczajami pszczół, np. o rojeniu się pszczół; ma się tam też znaleźć opis chorób pszczelich i szkodników. Opis życia pszczół i ich budowy ma być zamieszczony w trzeciej książce. Niema za to zapowiedzi o podaniu nam przez autora jego zapatrywań na systemy uli, ich budowy, użycie przyborów pasiecznych.

Przekonany jestem, iż autor nie weźmie mi za złe tych uwag, które fachowej wartości książki w najmniejszym stopniu nie obniżają. Może to zresztą tylko moje, jako długoletniego wykładowcy, wymagania! A przytem od tego jest krytyka, żeby i w całym dziurę wynalazła.

Książka ta powinna znaleźć się w rękę każdego polskiego pszczelarza.

St. Brzóska.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Odpowiedź na 4 pytania, zamieszczone w № 8 „Pszczel. Polskiego“, w końcu działu „Pytania i odpowiedzi“.

1) Skąd autor pytania wpadł na taki domysł, że matka, nie zbierając miodu, nie powinna mieć wpływu na miodność pnia? Pytanie to cechuje zupełna niezajomość praw przyrody.

Matka — jeśli weźmiemy pod uwagę rodzinę pszczelą, jako całość — jest jej nierozłączną, prawie organiczną częścią i własność przenoszenia pilności rodziny pszczelej ma ona już w swym ustroju organicznym odziedziczoną po swej matce, a następnie wskutek zapłodnienia z trutniem, który przez matkę przenosi narówni wady lub zalety pnia, z którego pochodzi.

Dobre lub złe zalety pni przenoszą się, podobnie jak i cechy wszystkich zwierząt, drogą dziedziczności na zasadzie t. zw. współdziałania gazów w linii męskiej i żeńskiej, które to gazy, łącząc się podczas zapłodnienia w celu powstania nowego żywego ustroju, są właściwymi czynnikami prawa dziedziczności w naturze.

2) Powiedziałem w poprzedniej odpowiedzi, że na wady lub zalety pszczół wpływać mogą tylko czynniki dziedziczności, które usposabiają wewnętrznie organizm do zalet lub wad.

Pokarm na krótką metę nie ma w tym wypadku żadnego wpływu, zwłaszcza u pszczół dorosłych, które nie znają naszej nauki o ge-

netyce i nigdy takiego spekulacyjnego karmienia „na rozum i energję“ względem swych sióstr stosować nie będą.

Znacząłoby to zupełnie to samo, jakgdyby tresowane zwierzę, karmiące swe młode, mogło za pośrednictwem swego pokarmu przelać na swe młode nabyte zdolności.

3) Pytanie bardzo względne. Ilość czerwiu w pniu zależy w pierwszym rzędzie od matki, następnie od siły pnia, od zapasów miodu i wreszcie od stanu temperatury otoczenia.

Czerw potrzebuje dla swego rozwoju około 35° C. ciepła. Jeżeli np. mamy na świecie niską temperaturę, a do tego ul zimny — to czerwiu w ulu jest mało, bo pszczoły nie mogą utrzymać na większej przestrzeni temperatury potrzebnej do wychowu czerwiu — mimo, że pszczoł-karmicielka może być kilka razy więcej, niż gąsieniczek czerwiu. Jeżeli natomiast mamy na świecie temperaturę wysoką — to nawet mała garstka pszczół przy dostatku pożywienia zdolna jest wykarmić tyle czerwiu, ile tylko matka ją naniesie.

Widzimy przeto nieraz, że nawet pień słaby, mający dobrą matkę, nie może przyjść do siły na wiosnę, natomiast w lipcu ten sam pień dochodzi b. szybko do siły.

Ścisłej liczby co do ilości pszczół, potrzebnych do wykarmienia 1000 gąsieniczek, trudno naznaczyć. Prawdopodobnem jest jednak, że pszczoła-karmicielka, nie troszcząc się o temperaturę, potrzebną dla rozwoju

czერიუ, wykarmić może sama jedna kilka gąsieniczek.

Śluszność ma w tym wypadku p. T. Żabicki, biorąc w obronę trutnie w № 8-ym „P. P.“, które siłą rzeczy, będąc w ulu, produkują wiele ciepła i pomagają w ten sposób pszczołom w wychowaniu większej ilości czერიუ.

4) Produkcja wosku również zależna jest w wysokim stopniu od warunków, jakie panują w przyrodzie i od naturalnego pociągu pszczoł do produkcji wosku, dlatego tak wielkie panują różnice w poglądach między uczonymi pszczelarzami w tej kwestji. Jedni przyjmują, że pszczoły zużywają do wyprodukowania 1 kg. wosku 3 kg. miodu, inni zaś oceniają ilość zużytego miodu do wyprodukowania 1 kg. wosku aż na 12 kg.

Prawdopodobnem jest jednakże, że pszczoły w czasie walnego pożytku, gdy warunki w przyrodzie panują dla produkcji wosku bardzo pomyślne, nie zużywają więcej nad 3 kg. miodu do wyprodukowania 1 kg. wosku. Zresztą, rzecz ta wymaga jeszcze przeprowadzenia prób doświadczalnych.

Józef Watzka,

kierownik pasieki doświadcz.
w Zagrobeli.

Pytanie: 1) Pasiekę prowadzę od lat 5-ciu, pszczoły mam rasy krajowej i nikt z sąsiadów w pobliżu również nie ma innej rasy pszczoł, jak tylko krajowe. W zeszłym roku zmieniłem matki we wszystkich ulach. Na wiosnę w tym roku ze zdziwieniem zauważyłem, że wszystkie młode pszczoły są koloru brązowo-złotego (pas ciemny, drugi pas złoty). Pszczoły te są więcej miodne. Matka od innych niczem się nie różni. Czem to wytłumaczyć?

2) W sierpniu b. r. zginęła matka w innym ulu — pszczoły założyły matecznik — matka wyległa się. Z końcem września, przyjechawszy na urlop i opatrując pszczoły na zimę, zauważyłem, że matka jest, ale w ulu pełno trutni (w innych ulach trutni niema). Czy matka zapłodniona i czy te pszczoły przezimują? Pień ma + 15 kg. miodu na zimę.

Adam Illukiewicz.

Odpowiedź. Na pyt. 1-sze. Z opisu powyższego nie można sobie jeszcze zdać sprawy co do opisanego faktu, przeto prosimy o uzupełnienie:

1) Czy mateczniki pochodziły z własnej pasieki i z jednego pnia, czy też młode matki

były grzane w każdym pniu z jego własnego czერიუ?

2) Czy wszystka młoda mucha *bez wylotku* posiada paski brązowo-złote, czy też tylko część jest dwubarwna, a część jednobarwna? W zapytaniu powiedziano, że „wszystkie młode pszczoły są koloru brązowo-złotego“. Byłby to wypadek dotąd zupełnie nieznan.

3) Ile pasków na odwłoku jest złotych i czy ilość pasków jest u wszystkich dwubarwnych równa?

Na pyt. 2. Czy matka zapłodniona — to może jedynie pan to stwierdzić, o ile jest czერიu kryty. My możemy tylko dodać, że warunki do zapłodnienia były dobre, jest zatem wielkie prawdopodobieństwo. Pień ten o ile tylko posiada odpowiednią siłę, przeziemuje, a wraz pszczołami i trutnie, chociażby część została wybita.

Dr. J. T.

Pytanie. Jako początkujący pszczelarz, zastanawiam się nad tem, które wyloty wygodniej będzie zostawić pszczołom na zimę otwarte, albowiem różni, nawet doświadczeni pszczelarze, utrzymują rozmaicie. Ja zaś uważam, że najlepiej zrobię, gdy zostawię dolne wyloty na zimę otwarte, a to z powodów następujących: Powietrze, jakie się gromadzi w głowie, t. j. w górnej części ula, jest cięższe od powietrza, które napływa choćby dolnym wylotem, albowiem zawiera w swym składzie CO₂, który jest od czystego powietrza cięższy. Ciśnienie atmosferyczne, o ile mi się zdaje, ma również wpływ na przemieszanie powietrza w ulu, gdyż znajduje się ono w ciągłym ruchu i, jako chłodniejsze i gęstsze, chętnie napływa dolną częścią wylotu tam, gdzie się znajduje cieplejsze i rzadsze powietrze, zaś to ostatnie zmuszone jest górną częścią tegoż wylotu uchodzić z ula. Prosiłbym więcej doświadczonych kolegów-pszczelarzy o udzielenie odpowiedzi w „Pszczelnictwie Polskim“.

Fr. Zakrzewski.

CENY MIODU I WOSKU

(hurtowe)

za kilogram — gotówką loco pasieka.

Gatunki jasne: 2 zł. 25 gr. — 2 zł. 75 gr.

„ ciemne: 1 zł. 75 gr. — 2 zł. — gr.

Wosk — hurt: 5—6 zł.